Nr. 177. We Lwowie, Środa dnia 4 Sierpnia 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 5 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . Belgii i Szwajcarji . Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 12 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc sierpień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Premia dla abonentów „Gazety Narodowej."

Każdy abonent „Gazety Narodowej" otrzyma na żądanie za dopłatą tylko 1 zlr. **dwie powieści** nader zajmujące, drukowane w swoim czasie w fejletonie „Gaz. Nar.", mianowicie:

„Zela", powieść kaukazka z życia Czeceńców.

„DIDO", ostatni książę Swanecji, powieść kaukazka.

Cena sklepowa tych powieści, 44 arkuszy druku, 4 złr. 80 ct. Zamówienia wysyła administracja franko pod opaską odwrotną pocztą.

Lwów d. 3 sierpnia.

(Półurzędowe uspakajanie w sprawie podatku gruntowego. — Wyjaśnianie się widnokręgu. — Ustępstwa Porty na rzecz Czarnogóry).

Wiener Abendpost podaje w sprawie regulacji podatku gruntowego i protestów i memorjałów do cesarza, które uchwalono w sejmach lwowskim i czerniowieckim, następujący komunikat półurzędowy:

„Od chwili, kiedy stały się wiadomemi rezultaty oszacowania i klasowania gruntów, których sprostowanie przez centralną komisję stanowi na razie zakończenie regulacji podatku gruntowego, zapanowało w kołach interesowanych nieprzychylne zaniepokojenie; na ubiegłej sesji sejmów wyrażono bowiem obawę, że proponowane przez komisje krajowe i referenta centralnej komisji kwoty czystego dochodu, mogą w razie przyjęcia w tej komisji, doprowadzić do znacznego podwyższenia podatku gruntowego, obecnie opłacanego. Jeżeli już włożone ustawą na komisję centralną zadanie prostowania taryfy klasowej dla wszystkich krajów, odróżnić należy zupełnie od oznaczania głównej sumy podatku gruntowego, ktore jako zastrzeżone późniejszemu ustawodawstwu, obecnie usuwa się jeszcze z pod dyskusji: to tem trudniej pojąć, jak proponowane kwoty czystego dochodu, których skromna miara ze stanowiska bezstronnego, fachowego nie powinna być zapoznawana, mogły stać się podstawą manifestacyj, które w rzeczywistym stanie rzeczy nie znajdują żadnego uzasadnienia.

„Ogólny rezultat szacowania wykazuje dla wszystkich krajów czysty dochód w kwocie 165,225.178 zł. Z tego przypada 134,565.481 zł. na te kraje, w których zaprowadzony jest stały kataster, a reszta 30,659.697 zł. na Tyrol, Vorarlberg, Galicję i Bukowinę, gdzie jeszcze takzwane prowizorja obowiązują.

„Zaszacowanie podwyższyło zatem czysty dochód stałego katastru tylko o 16,476.314 zł., którą to nadwyżkę wykazać byłaby musiała każda najprostsza rewizja obecnego systemu podatkowego, nawet bez regulacji podatku gruntowego na zasadzie równości i powszechności. Wielka różnica, zachodząca między rezultatami dochodzeń na podstawie patentu z 23. grudnia 1867 a dzisiejszem ocenieniem dochodów gruntowych, oraz pilna potrzeba zaprowadzenia jednolitego systemu podatkowego, wywołała ustawę z 24. maja 1869, której konsekwencje odbić się muszą w odpowiedniej kwocie czystego dochodu.

„Dotąd nie mniej jak 3,090.301 morgów uprawianego gruntu, t. j. 6.7 prc. przestrzeni podlegającej podatkowi, usuwa się z pod podatku gruntowego, produkcyjność tego znacznego obszaru bowiem sprawdzoną została dopiero rezultatami regulacji podatku gruntowego. Nadto uwzględnić należy ogromne zmiany, które zaszły w kulturze od czasu stopniowego zaprowadzania prowizorjów podatkowych i stałego katastru. Ogromne postępy w rozwoju rolnictwa, intenzywny sposób uprawy ziemi, który przyjął się na znacznych przestrzeniach, i polepszone w ogóle stosunki gospodarcze uzasadniają dostatecznie różnicę większą od tej, jaka wypływa z kwot dochodu, oznaczonego w zaszacowaniu.

„Ogółem, komisje krajowe uwzględniły te zasady najzupełniej objektywnie, wnosząc na podstawie licznych doświadczeń co do dochodów gruntowych w własnym kraju, jakie mieli ich członkowie, także podwyższenie rezultatów zaszacowania, aby komisja centralna mogła je sprostować w sposób odpowiedni. Rząd przyjął te propozycje. W tych wypadkach jednak, gdzie wykazana nieproporcjonalność w rezultatach zaszacowania nie została przez komisje krajowe uznaną, uważał sobie za obowiązek, zwrócić uwagę komisji centralnej na te różnice, i zalecić jej uwzględnienie tych różnic, a względnie pozytywnie postawionych wniosków zmiany. Jednakże nie naruszył rząd ułożonych przez właściwe komisje krajowe stopni taryfy, lecz starał się podnieść klasyfikacyjne taryfy na ten sam poziom, któryby odpowiadał pożądanemu równomiernemu stosunkowi czystego dochodu między pojedynczemi krajami.

„Te zamiary rządu powinnyby znaleźć w kołach kontrybuentów gruntowych przyjęcie przychylniejsze od tego, jakie się dotąd tu i ówdzie objawia. Należałoby także z zaufaniem oczekiwać dalszej czynności komisji centralnej, do której przecie ostateczna decyzja należy. Specjalnych interesów swego kraju pewnie nie spuści z oka żaden z reprezentantów, wybrany przez kontrybuentów, a nad dobrem ogółu czuwać będą w równej mierze rząd i centralna komisja. Fachowa wiedza, rozległa znajomość stosunków miejscowych i gorliwość członków komisji centralnej, oraz świadomość wielkiej odpowiedzialności, która kierować będzie uchwałami tej komisji, powinny stanowić dostateczną rękojmię, że ostateczny rezultat regulacji podatku gruntowego, odpowie w miarę możności potrzebom tak państwa jak i wszystkich krajów."

Półurzędowe to przedstawienie wcale nie zdoła uspokoić obaw, wyrażonych w mowach posłów naszych w sejmie i w memorjale posła Krzeczunowicza. Mimo to dzienniki centralistyczne podnosząc, że komunikat ten odsyła protestujących przeciw postępowaniu komisji centralnej do „późniejszego ustawodawstwa", hałasują, że p. Dunajewski zapomocą większości Izby posłów zamyśla przeprowadzić takie zmiany, które „zamkną gęby protestującym ze szkodą prowincyj niemieckich — skoro już w komisji choćby chciał, nie mógłby minister skarbu zatrąbić do odwrotu." I już z góry lamentują, że ostatecznie Galicja tylko tyle płacić będzie, ile jej się podoba.

Wypogadza się polityczny widnokrąg i otucha zaczyna wstępować w serca dyplomatów. Mamy bowiem dzisiaj do zanotowania fakt, który jeżeli się sprawdzi — może snadno wyratować Europę z trudnego położenia, w jakiem się znalazła dzięki temu, iż folgowała awanturniczym zapędom polityki Gladstona.

Jakeśmy już wczoraj donieśli, mocarstwa doręczyły temi dniami Porcie notę, wyznaczającą trzytygodniowy termin do załatwienia sporu z Czarnogórą. Mimochodem zaznaczamy, iż dzisiaj niektóre pisma utrzymują, że nota ta nie została jeszcze doręczona, lecz że tylko zawiadomiono Portę o bliskim terminie jej doręczenia. Ale o to mniejsza. Być może że nawet bez presji ze strony mocarstw, a wprost w zamiarze rozbicia do reszty koncertu europejskiego Porta postanowiła zaspokoić żądanie Czarnogóry. Oświadczyła tedy urzędownie, że oddaje Czarnogórze Dulcigno i nadbrzeże Bojany. Ponieważ jednak Albańczycy na to przystać nie raczą, przeto Porta zaproponowała, iż razem z mocarstwami weźmie udział w demonstracji flot, do 12 statków europejskich dołączy jeszcze 2, a nawet jeżeli tego potrzeba będzie, to i 4 swoje pancerniki, i razem z Europą demonstrującą, będzie przeciw sobie demonstrowała.

Zakrawa to naprawdę trochę na komedję. Flota turecka, biorąca udział w demonstracji przeciw Turcji, to efekt operetkowy. A jednak jest w nim ukryty znakomity pomysł dyplomatyczny, dostarczający nowego dowodu do szeregu licznych, zapisanych w rocznikach dyplomacji, o biegłości tureckich mężów stanu. Aby wyjaśnić, w czem właściwie tkwi ten pomysł dyplomatyczny, musimy się cofnąć nieco wstecz i przypomnieć czytelnikom naszym, że projekt demonstracji flot jest wyrobem angielskim, specyficznie gladstonowskim i zastosowany miał być zrazu jedynie do sprawy czarnogórskiej.

Anglia, widząc wykręty tureckie w zatargu z Czarnogórą, zaproponowała mocarstwom demonstrację flot. Inne mocarstwa przystały na to, jedna Francja położyła warunek, że w takim tylko razie zgodzi się na demonstrację naprzeciw Dulcigno, jeżeli mocarstwa postanowią ten sam egzekucyjny środek rozciągnąć i do sprawy greckiej. Nie chcąc rozbijać koncertu europejskiego, Anglia przystała na warunek postawiony przez Francję, a za Anglią poszły i inne gabinety.

Cóż teraz robi Porta? Usuwa ten pretekst, który Anglii dał pochop do wystąpienia z projektem demonstracji, daje zatem Anglii możność cofnięcia swego projektu, a w chwili, gdy Anglia go cofnie, upadnie sam przez się warunek francuski. Nie może bowiem utrzymać się poprawka do wniosku, skoro sam wniosek racji bytu nie ma. To też donoszą telegraficznie z Paryża, że *Temps* w wczorajszym numerze zamieszcza artykuł, w którym między innemi znajduje się następujący ustęp:

„Donoszą nam jako rzecz pewną, że Porta oddaje Czarnogórze Dulcigno i nadbrzeże Bojany. Rząd turecki robi bowiem różnicę między żądaniami Grecji a Czarnogóry. Ostatnie chce zaspokoić, albowiem tkwią już w berlińskim traktacie, gdy natomiast co do pierwszych można jeszcze targi prowadzić. To stanowisko, zajęte przez Portę, może ten mieć skutek, iż projekt demonstracji flot usuniętym zostanie z porządku dziennego. Anglia żądała bowiem demonstracji jedynie dla Czarnogóry, owóż teraz Anglia projekt swój będzie musiała cofnąć, a skoro go cofnie, to i Francja przecie obstawać nie może, aby wykonany został warunek, dołączony przez nią do projektu angielskiego."

Temps nastrojony jest jednak pessymistycznie. Nie wierzy w trwały spokój a tylko w chwilową odwłokę wojennego pożaru. „Można— pisze *Temps*, a na zdanie jego trudno się nie zgodzić — bardzo się obawiać, iż Turcja koniec końców nie przeżyje tych ciosów, jakie z ręki Gladstona spadły na nią. Podtrzymywany przez Moskwę ruch bułgarski w Wschodniej Rumelii i w Macedonii, mający na celu odtworzenie sanstefańskiej Bułgarji, będącej Benjaminkiem polityki moskiewskiej i tak doskonale licującej z etnograficzną polityką Gladstona, czeka tylko na hasło. Mocarstwa mogą się bawić lub nie w tak zwane koncerta europejskie. Moskwa w zabawach ich bierze także udział, ale o tyle jest od nich zręczniejszą, że potajemnie przygotowuje wypadki, które w końcu Turcję zabiją. A prawdę mówiąc morderstwo to najwięcej ciężyć będzie na sumieniu Gladstona."

W sprawie obchodu 50letniej rocznicy powstania listopadowego.

Paryż d. 31. lipca.

Bardzo przykre wrażenie zrobił tu na wiela z naszych rodaków artykuł, że użyję najdelikatniejszego wyrazu, wielce niestosowny, umieszczony w nr. 157 *Czasu*, a przeciwny obchodowi listopadowego powstania. Nie chodzi nam tu o obchód, czy takowy będzie miał miejsce lub nie, bo decyzja w tym względzie do kraju należy; ale razi nas i zasmuca fałszywe z gruntu przedstawienie wypadków owego okresu dziejów krajowych.

Czas popiera swoje zdanie tem, że jest to „rocznica pogromu całego narodu". Już samo to hyperboliczne wyrażenie można słusznie nazwać niestosownem. Przecież w tym tak nazwanym pogromie „cały naród" nie zaginął, kiedy opinie *Czasu* i jego politycznych przyjaciół szerzą się swobodnie, a u wiela wcale nawet nieprzewrotnych ludzi budzą obawę, że te opinie mają na celu jakieś widoki, jakieś dążenia *ultra*, przed któremi dobrze jest mieć się na ostrożności.

Artykuł *Czasu* chcąc, jak się zdaje, w błąd wprowadzić swoich czytelników, kładzie na karb listopadowego powstania wszystkie błędy, klęski i katastrofy, nazywając to powstanie „najzgubniejszem", i utrzymując, że takowe „największą część bytu narodowego naraziło i zaprzepaściło". Twierdzenie takie jest oczywistem fałszowaniem historji.

Między błędami, ile ich być mogło w owym okresie, tak w rządowym jak wojennym zawodzie, a powstaniem listopadowem, żadnej nie ma styczności. Powstanie szło za ówczesną opinią przeważnie większej części narodu, a niezbity na to dowód, że je naród za swoje z najwyższym przyjął entuzjazmem. O wszystkich zaś błędach i ostatecznym fatalnym rezultacie ośmiomiesięcznej z nieprzyjacielem walki, wyrzekła już historja swoje zdanie, i jej werdykt pozostanie niewzruszonym. Wszystkie te błędy i wynikłe z nich klęski nie przestawał naród od początku przypisywać z wszelką słusznością nieudolnemu prowadzeniu sprawy publicznej przez najwyższych jej naczelników w radzie i wojnie; a ktokolwiek z Polaków zdolny jest zdrowo i bez uprzedzeń o rzeczach sądzić, trwa w tem przekonaniu dotąd, i zapewne trwać w niem nie przestanie.

Główny szkopuł sprawy publicznej owego czasu był w tem, że owi najwyżsi naczelnicy, posiadając miłość, szacunek i ufność narodu, sami w siły żywotne tego narodu nie wierzyli, a jednak pokątnemi wpływy uwiedzeni kierunku tej sprawy podjęli się.

Autor pomienionego artykułu chcąc osłodzić cokolwiek pigułkę, w chwili niepojętej jakiejś goryczy obmyślaną i dziwnemi przeciw powstaniu wyrzutami zatrutą, przypomina sobie nakoniec, że było przecie w wypadkach owego czasu coś, co przed jego strasznym sądem na względ niejaki zasługuje. Przyznaje, że były tam „czyny poświęcenia bez granic, bohaterstwo przynoszące zaszczyt imieniowi polskiemu"; że byli „ludzie niezwykłej miary..." Ale tu znowu napada biednego obawa, żeby obchód nie osłabił „uroku tych wspomnień drogich bądź cobądź..." I tak w jednej chwili karci surowo i chwali rzecz tę samą.

Mnie się zdaje, że właśnie wymienione tu zalety ówczesnego ruchu, na które sam, w czarnych kolorach wszystko widzący redaktor zgadza się, mogły skłonić komitet lwowski do urządzenia zaprojektowanego przezeń obchodu. Podsuwać zaś zamysł jakiejś „demonstracji" przewrotu prawym, znanym z patrjotyzmu mężom, których nazwiska czytam na odezwie z d. 15. czerwca br., jest to postępek wcale nieszlachetny. Ale nie może być inaczej, jak skoro kto, myśląc że posiada wyłączny monopol konserwatyzmu, wszystkich co jego przekonań bezwarunkowo nie podzielają, ma za anarchistów.

Przytoczę tu na zakończenie choć i tak już długiego listu pewien ustęp z korespondencji Adama Mickiewicza z jenerałem Skrzyneckim, który to ustęp objaśni i udowodni, co o nieudolności najwyższych naczelników rządu, a mianowicie wojny, powyżej nadmieniłem. Oto co wielki nasz poeta z powodu całkiem innej sprawy, mówi o jenerale Chłopickim, odsłaniając z rzadką przenikliwością przyczyny słabego w ogóle popierania ówczesnej walki.

...„Kiedy Chłopickiemu dawano dyktaturę, wymagano od niego wielkiego aktu pokory. Bo naprzód musiał jenerał Chłopicki przyznać się w sobie, że studenci lepiej znali ducha narodu, niż on starzec doświadczony. Musiał przyznać się, że żołnierze prości lepiej znali siły narodu, słabość Moskwy, niż on jenerał dawny. Pokazywała mu się tą dyktaturą siermięga Kościuszki, kosyniery, a może Maciejowice. Zastraszony udał się do Lubeckiego i niektórych pań, to jest do zwyczajnych spowiedników i spowiedniczek politycznych. Jeden z tych spowiedników mnie opowiadał tajnie jego sumienia politycznego. Co gorsza, za dyktaturą była niepewność, bo przyszłość zawsze niepewna, i każdy jej dzień trzeba wypracować, to straszne jutro, o którem ewangelia zakazuje myśleć. A za Lubeckim przeszłość biorąca barwę przyszłości bezpiecznej; istotne złudzenie szatana, bo na nią nie trzeba było pracować, tylko targować się i handlować tem, co drudzy zapracowali w nocy belwederskiej i w tylu nocach bezsennych konspirato-

---

20

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

Wszystko to było dziełem przelotnej chwilki i stało się tak niespodzianie, że nimeśmy pomyśleli o powstrzymaniu leczebnych zapędów szalonej Ukrainki, cały kurs hydropatycznej kuracji był już dokonany, i dostojny pacjent, odrodzony chrztem plebejskiej gorliwości, stał już przed nami z obliczem, mokrem wprawdzie, ale jaśniejącem pogodą zupełnej konwalescencji.

— No, kochany panie Stanisławie — rzekł Michał Grabowski do skonfundowanego gospodarza, który nie przestawał miotać się i gwałtować jak opętany, — uspokój się nakoniec i nie nadwerężaj tak nielitościwie płuc swoich i twego larynxu. Nie wyszedłem ja wprawdzie na sucho z tej fatalnej przygody (czego dowodem, że ze mnie, gdyby z deszczowej rynny, woda się ciurkiem toczy) upewnić wszakże mogę ciebie, że się czuję daleko lepiej — prawie dobrze — i gdyby nie ostry niesmak przeklętego *fardebixum*, co mnie o mało nie zadławił i którego sam Belzebub musiał być zapewne autorem, zapomniałbym już kompletnie, żeś mnie, zamiast wytrawną starką, ekstraktem octu „siedmiu złodziei" potraktował.

Nie mam potrzeby mówić, że ze strony pana Stanisława, przepraszań, żalu i maledykcji było co nie miara. Turbował, to pojedynczo, to zbiorowo, wszystkich djabłów piekielnego pandemonium, żeby go ukarali za srogie, chociaż mimowolne, przewinienie jego względnie kochanego i poważanego gościa. Z trudnością przychodziło nam poskramiać gwałtowność wyrzutów, jakie sobie czynił. Lecz ponieważ wszystko musi mieć kiedykolwiek swój koniec, dokonaliśmy jakoś mozolnego dzieła pacyfikacji wewnętrznej pana Stanisława, którą inaugurowaliśmy bohaterskim szturmem zrazów i kaszy.

Późno już było na świecie — późno! chociaż zdeterminować właściwej godziny nocy nie mieliśmy żadnego środka. Repetjer bregetowski pana Michała, rzadko nakręcany regularnie, z przyczyny literackich dystrakcyj cnego właściciela swego, zostawał i tą razą w stanie kompletnego letargu, z indeksem na godzinie szóstej drzemiącym. Cebula norymbergska, od trzech pokoleń rodowi Mokosiejów wierna, a więc sędziwa i długiem czuwaniem znużona, drzemała sobie spokojnie na godzinie dziewiątej. Ścienny zegar z nieodstępną kukułką, w kącie u ściany pokutujący, pyłem opruszony, pajęczyną osnuty, od lat wielu nieruchomy i niemy, żadnej nie pokazywał godziny, bo go wicher czasów z indeksów i wag ogołocił. Nie mogliśmy tedy, powtarzam, zorjentować się stanowczo, w chaosie chwil płynących *ad mare aeternitatis* (przepraszam za tę cytację ulubionej formuły X. I. Hołowińskiego, czcigodnej pamięci autora *Pielgrzymki do ziemi świętej*) ale niebo, wypogodzone po słocie wieczornej, jasnemi smugi z po za wędrownych obłoczków wyglądające, świadczyło wyraźnie, że było późno na świecie, a senność, jakiej zaczynaliśmy doświadczać, potwierdzała to świadectwo nieba. Wkrótce też i nastąpiła jednogłośna uchwała udania się na spoczynek. Na hasło gospodarza (wsparte *sub rosa* moim rubelkiem) przyniesiono siana, tchnącego jeszcze balsamem łąk i dolin rodzinnych, i zajęto się gorliwie urządzeniem na podłodze miękkich pościeli, mających ukołysać nas snem wielce pożądanym. Niebawem ustały gawędy, odeszli słudzy i drzwi się komnaty zawarły. Michał Grabowski i ja, zamieniliśmy już pozycję wertykalną na horyzontalną, gotowi, jak to powiadają, uciąć szpaka *con amore*; ale pan Stanisław, ruchliwy nad lata i nad potrzebę, krzątał się jeszcze po izbie, przenosił coś z miejsca na miejsce, czegoś szukał i znaleźć nie mógł, a tymczasem trzepał z nałogu pacierze, które przerywał pauzą, lub urozmaicał epizodycznemi eksklamacjami. Zapewne nie było w tem złej intencji i ręczę, że dusza obcą była ust przewinieniu. Bądź co bądź, komiczniejszej świat nie słyszał modlitwy, od tej, jaką się nasz dystrakt popisywał, sam nie wiedząc zapewne, co czynił. „Zdrowaś Marjo łaskiś pełna" — skandował on uwijając się po komnacie. Gdzież u djabła moje pantofle? „Pan z Tobą." Szelmy! gdzieś zawieruszyli! „Błogosławionaś między niewiastami." Pobłogosławię ja ich jutro kijem po plecach, żeby gałgany lepiej o moich rzeczach pamiętali. A starka moja? Poczekajcie hycle! „I błogosławion owoc żywota twego, Jezus." Czy nie łotry?... Starkę wypili, a ocet zostawili! Zrobię srogą indagację! Kardynalnie wybatożę, jakem Mokosiej! „Święta Marjo Matko Boża"... a potem fora ze dwora! A do pługa hycle! do brony! do kosy! łopaty! siekiery! Narozkoszowali się po uszy — niechno teraz sprobują, co to *improbus labor* i *ardua necessitas!* Pospadają im brzuchy i wychudną pyski. „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego." Czy dokończyłem *Ave?* Czy nie? Do stu Lucyperów! Splątałem podobno pacierze. „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i zie..." Było już! było! Cóż u kata! czy oszalałem? czy co? Wszakem już skończył całe *Credo?*... skończyłem niezawodnie. Teraz kolej odmówienia litanii *ad Sanctam Mariam Virginem.* Głupstwo zrobiłem, że nie wyprawiłem do Mordka po mięso. *Kyrje Elejson.* Byłoby na rano. A temu pasibrzuchowi Hryciowi i na myśl nie przyjdzie. *Christe Elejson.* Pantofli moich jak nie ma, tak nie ma! Gdzież się podziały? *Sancta Dei Genitrix.* Spać mi się chce djabelnie! *Ora pro nobis.* Ledwie się trzymam na nogach. Przylegnę i w myśli domówię litanii.

Uczynił też, jak zamierzył, ale Morfeusz, czyhający nań oddawna, nie dał mu dokonać pobożnego *Votum.* Drugie z kolei *Ora pro nobis* pokrył już pan Stanisław rozgłośnem chrapaniem.

Rozdział IV.

Wysoko stało słońce kiedyśmy się przebudzili, pan Michał i ja. Ony gospodarz śnił jeszcze — pod szumną nutą własnego chrapania — o czem? Bogu jednemu było wiadomo. W kuchni odzywały się, to naprzemian, to chórem, głośne rozhowory czeladzi, spaczone deski podłogi skrzypiały w sieniach pod ciężkiem stąpaniem parobków i pokojowych fagasów. Przyodziawszy się naprędce i zapaliwszy fajeczki, wysunęliśmy się pocichu z panem Michałem na dziedziniec, zkąd nas fantazja poezji i marzeń na przestwór stepu popchnęła. Powitaliśmy operlony poranną rosą obszar pustyni. Powitaliśmy kurhan samotny, strzegący wieków zagadki i zdarzeń. A kiedyśmy się na szczycie jego znaleźli, idyllicznie i wspaniale razem roztoczył się przed nami olbrzymi obraz ukraińskiej natury, pełny eteru i blasku, i tych brzmień tajemniczych przeszłości, co się echem uroczystem w poetycznej duszy odzywają. Milczał pan Michał, ów niezrównany malarz Ukrainy na kartach *Stannicy Hulajpolskiej* i *Koliszczyzny.* Milczałem i ja, cem pojmował i kochał Ukrainę, nietyle, że była moją rodzinną ziemią, ile dla jej jasnych przestrzeni, tęsknych dumek, rycerskich legend i dziejowych pamiątek! Cudnie przebiegał poranek po stepie, tworząc coraz inne zjawiska, formy i odgłosy. Wtedy właśnie wychodziła hetmanowiecka trzoda na paszę pod strażą dwóch młodych pastuszków, godnych wirgiliuszowskiej eklogi. Jeden wygrywał na wierzbowej *sopiłce* jakąś ludową melodję, drugi mu głosem wtórował. Gdy na swem miejscu stanęli, rozpuścili trzodę, żeby się świeżemi zioły i trawy posilała, a sami usiedli społem na pagórku, który był szczątkiem odwiecznej mogiły. Wtem, od strony sioła, wkroczyło na zielony obszar pastwiska małe stadko owieczek. Hoża ukraińska dziewa szła z tyłu machając badylkiem i nucąc dumkę półgłośną. Nowem zjawiskiem wzbogacił się obraz stepowy. Wkrótce się i brzmieniem nowem odezwie. Dziewczyna zatrzymała swoją małą trzodkę, żeby się pasła, a sama weszła na kurhanek, co się w gęstwinie burzanów i ostów ukrywał. A gdy nań weszła, spojrzała tęskno w dal siną, jakby z niej wywoływała kogoś, co sercu pożądany i miły. A gdy w tej sinej dali nic się jej takiego nie objawiło, smutna, usiadła na kurhanku i rzewnie zaśpiewała:

Każut lude szczom szczasływał ja z toho śmijusia,
Bo ne znajut, jak ja neraz ślizamy zallusia.
Płynut moi dni za dniamy, lita za litamy,
Ach! ja szczastja ne zaznaju! Żal mini za wamy!
Litaż moi mołodyi! litaż mołodeńki!
Majuż buty neszczasływa?.. budteż koroteńki!
Perszy lita mynułysia, ja ich ne liczyła,
Bo każdaja hodynońka buła mini miła!
Neszczasływa rodyłamsia, neszczasływa zhynu,
Mene maty porodyła w łychuju hodynu!
Boże, z neba wysokoho, skorot' żytja moho!
Kto wid mene jest szczasływszy, to dodaj do toho!
Deś ty mene, moja mamo, w cerkwu ne nosyła,
Szczoś ty mini szczastja, doli w Boha ne wprosyła!
Łuczsze buło moja maty, w kupili zallaty,
Niż takuju neszczasnuju na świt wydawaty!

— Znam tę rzewną piosnkę — rzekł po niejakim czasie pan Michał. — Brzmi ona szeroko po całej Ukrainie i nie ma wsi, chutoru, ani zaścianka, gdzieby jej nie znano. (C. d. n.)

rów." (List Adama Mickiewicza z Paryża d. 7. kwietnia 1842 r. do jenerała Skrzyneckiego w Brukseli. W dziele: „Korespondencja Adama Mickiewicza." Tom I. wydanie drugie. Paryż. Księgarnia Luxemburgska. 1871. — Str. 192 w przypisku.)

Takto niewiara we własne siły i podstępne rady ówczesnych polityków, przychylniejszych Moskwie niż własnemu krajowi sprawiły, że rozpocząwszy walkę w 30 tysięcy, złożyliśmy broń w 75 tysięcy dzielnego wojska. Dało to następnie dużo do myślenia nie jednemu z naczelników rządu i wojska. Sam Chłopicki zaczął nareszcie przezierać, że z taką siłą można było sprawie narodowej pomyślniejszy dać obrót. Odwiedzając go pewnego razu w Krakowie w towarzystwie Leona Rzewuskiego, przyszło naturalnie w rozmowie do wypadków ostatniej wojny; a gdy Rzewuski zauważył, że nie rozwinięto od początku w ruchach wojennych całej energii, do jakiej duch narodu i waleczność wojska upoważniały: „Tak, zapewne" — rzekł jenerał Chłopicki, zadumawszy się trochę — „ale któż tam wiedział, że wasza ruchawka tak się bić będzie!"

Gdybym tego zeznania z własnych ust jenerała nie słyszał, nigdybym nie dał wiary, że je mógł wyrzec waleczny żołnierz z pod Racławic, towarzysz Kościuszki w niejednej bitwie, ten, co we wszystkich kampaniach Napoleońskich pułkami polskiemi dowodząc, o waleczności Polaków dostatecznie był przekonany. Ileż to razy biuletyny francuskie oddawały sprawiedliwość nieustraszonemu męztwu świeżo przybyłych i po raz pierwszy na linię bojową występujących oddziałów wojska naszego! Trudno zatem pojąć właściwą przyczynę słów przez jenerała wyrzeczonych; chyba, że smutek z niepowodzeń ostatniej wojny osłabił jego pamięć.

Wiadomo, że po opuszczeniu Warszawy osiadłszy w Krakowie, pisał jenerał Chłopicki pamiętniki swoje, które w r. 1846 spalił. Wielka zaiste szkoda, bo byłby niewątpliwie odkrył niejedną tajemnicę ówczesnych intryg, a zatem i przyczyny tak nieszczęśliwie prowadzonej wojny. Jakież to złowrogie wpływy mogły się znowu przyczynić do tak nieodżałowanej straty.

Powracając do artykułu, na który odpowiadam, żałuję mocno, że jego autor, wypisawszy co mu na pierwszą wiadomość o zaprojektowanym we Lwowie obchodzie podyktowały rozdrażnione nerwy, uspokoiwszy się tak obficie wylaną żółcią, nie opamiętał się do reszty i artykułu swego (coby w tym razie właściwszem było, niż w poprzednio wymienionym), w ogień nie rzucił. Byłby mnie bowiem uwolnił od przykrego obowiązku dania odporu jego zarzutom w sposób atakowi odpowiedni. Na gwałtowny, a tak niesłuszny jego napad, odpowiedź moja łagodną i umiarkowaną być nie mogła. Że zaś będąc jednym z tych, co brali udział w powstaniu 1830 r. lubo osobiście nie zaatakowany, wypadki owego czasu w prawdziwem świetle przedstawić za mój obowiązek poczytałem, — tego, spodziewam się, nikt mi za złe nie weźmie.

Ludwik Nabielak w. r.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków 2. sierpnia.

(*E*) W tych dniach komisja inżynierji wojennej ma się udać do Bielan dla ostatecznego zaopiniowania, czy tamtejsze roboty fortyfikacyjne mają być dalej w tym roku kontynuowane, czy nie. Podobno sprawa zostanie odroczoną do roku przyszłego, bo zresztą i czas spóźniony nie nadaje się ku temu; jakże bowiem rozpoczynać roboty ziemne pod jesień? Już to sprawa ta ciągnie się zanadto żółwim krokiem, przyczyniając kłopotu, ambarasu i obaw okolicznym mieszkańcom bez wiadomego pożytku w kierunku uzupełnienia linii obronnej z tej strony. Noszono się jakiś czas z myślą zajęcia na obwarowanie góry klasztornej OO. Kamedułów; pokazało się jednak, że sąsiednia góra jest jeszcze wyższą i bardziej dominującą nad stolicą od tej, na której stoi klasztor; ominięto ją jednak, a nabawiwszy strachu zakonników, wzięto się do obwarowywania wyżyny niższej od kamedulskiej a położonej w kierunku wschodnim dalej o kilometr. Mówiono wówczas o ewentualności przeniesienia kamedułów w inne miejsce, a dziś ewentualność tę na nowo podnoszą. Lecz dokąd przenieść? Sprawa ta nie powinnaby być doraźnie rozstrzyganą, lecz gdyby po dojrzałem zbadaniu okazała się nieodzowna potrzeba zajęcia klasztoru na fortyfikacje, w takim razie, zdaje mi się, najstosowniej byłoby przenieść zakonników do sąsiedniego Tyńca, położonego z tamtej strony Wisły. Klasztor Tyniecki byłby w ten sposób oddany im do użytku i pod dobroczynną opieką skrzętnych zakonników możeby został uchroniony od ostatecznej ruiny i zagłady.

Zwiedziłem właśnie w tych dniach mury tynieckie, i doprawdy smutno pomyśleć, jak można było w takiem opuszczeniu zostawić najdawniejsze w Polsce siedlisko oświaty. Zewnętrzne mury, zwłaszcza od strony Wisły, co chwila grożą oderwaniem się od skały, z którą są spojone, i rozsypaniem się w gruzy. Wewnątrz wspaniałe niegdyś refektarze i sale benedyktyńskie, odarte z marmurów i dachu, pozostawione tylko niszczącym wpływom powietrza i słoty.

Za inicjatywą dr. Łepkowskiego zbierała się już kilka razy komisja w celu obmyślenia sposobu zaradzenia ostatecznej ruinie; nawet rząd przysyłał inżynierów do zbadania stanu rzeczy; ale do zamiaru zrestaurowania tego pomnika snać bardzo daleko. Wątpię, aby sama tylko kwestja kosztów stała na przeszkodzie, bo odrestaurowanie n. p. wież kościelnych kosztowałoby zaledwo parę tysięcy i mogłoby być dokonane funduszem religijnym, bo przecież klasztor tyniecki jest dziś probostwem, a potrzebom onego bądźcobądź natychmiast zaradzić potrzeba, bo jedna z wież może przez runięcie spowodować nieszczęście dla pobożnych parafian, odwiedzających tę świątynię. Potrzeba tylko, aby p. konserwator nie przestawał upominać się energiczniej u władz i kraju o ratunek, a z drugiej strony, aby opinia publiczna gorliwie go w tych usiłowaniach wspierała, a rzecz da się uratować.

Przygotowania na przyjęcie cesarza raźnie postępują naprzód. Przedewszystkiem pałac pod „Baranami", gdzie zarezyduje monarcha, ma być przedmiotem szczególnej pieczołowitości ze strony właścicieli jego. Nie wątpią tu, że ponowne wewnętrzne urządzenie i odświeżenie pałacu odpowie godnie tak stanowisku dostojnego gościa, jako też obowiązkom gospodarzy, którzy w tradycji żywej zachować mogą i umieją pamięć gościnności staropolskiej.

Dom Potockich posiada piękne makaty i gobeliny; do uzupełnienia jednak umeblowania zgromadzić nadto miano najpiękniejsze i najświeższe materje z Lugdunu, celujące nad innemi gustem i wytwornością. Ci co mają do czynienia zawsze z miarką i łokciem i tylko z miarką a łokciem, nie mogąc w żaden inny sposób wyrazić wystawności tych przygotowań, obliczają je na tyle a tyle tysięcy lub kroci; wszelka jednak rachuba zdaniem naszem powinna być niewłaściwą tam, gdzie jedyną dyrektywą pozostać musi, jak powiedzieliśmy, gościnność polska i zasada: *la noblesse oblige.*

Olbrzymie plakaty zapowiedziały wczoraj na godz. 6. popołudniu próbę aparatu ratunkowego, odbyć się mającą na błoniach wolskich. P. Schalla inżynier ubrany w ten aparat miał wejść pomiędzy gorejące materjały palne i wytrzymać próbę ognia w ciągu całej godziny bez żadnego uszkodzenia siebie i aparatu. Ustawione stosy drzewa, obwinięte słomą, zarzucone wiórami i siarką i oblane smołą i naftą, po zapaleniu wytworzyć miały temperaturę 500° Cels., czyli do punktu topliwości żelaza, jak utrzymuje p. S. (w czem nie mało przeholował, bo stopień topliwości rudy zaczyna się od 1.300° C. stal zaś potrzebuje 2.000° C.) a wśród takiej piekielnej ciepłoty nawet oczy p. Schalla miały funkcjonować w sposób umożliwiający orjentowanie się dostateczne. Cały Kraków pospieszył na to widowisko. Tłumy ludu były tak wielkie, że po ulicach prowadzących na błonia wszelki ruch był wstrzymany na chwilę: nietylko pojazdy, ale nawet i piesi, którzy cokolwiek się spóźnili przecisnąć się przez rogatki nie mogli. Wobec tego cel dobroczynny, na który przeznaczoną była opłata od widowiska, musiał w zupełności być osiągniętym, bo niepowieść się nie mogło. Aparat p. Schalli składa się — jak się zdaje — z ubrania płóciennego o podwójnych ścianach, pomiędzy które wprowadzana woda (za pomocą rury połączonej ze stojącą po za obrębem palącego się miejsca pompy), utrzymując aparat w ciągłej wilgoci, uniemożliwia działanie nań ognia, a to tembardziej, że użyte ku temu celowi płótno musi być tak gęstem, aby nie dawało wodzie nagłego odpływu, a więc i możności wyschnięcia i zapalenia się aparatu, lecz aby powolnem sączeniem się przez ścianki onego utrzymywało go w ciągłej wilgoci. Z drugiej jednak strony wewnętrzna między ściankami aparatu woda potrzebuje być — jak sądzę — często zmieniana, aby się zbytnio nie rozgrzewała i nie parzyła. Co zaś do osłonięcia oczu, mowy być nie może o użyciu szkieł zwyczajnych, choćby najgrubszych; zastąpić je mogą tylko konserwy mikowe. Nie zazdrościmy wszakże produkcji p. Schalli; aparat jego jest tak ciężki (oprócz samego aparatu, musi on dźwigać jeszcze dwie rury — jedną doprowadzającą wodę, a drugą powietrze do oddechania), że potrzeba Herkulesa, aby go udźwignął.

Operetka lwowska doznaje tu wielkiego powodzenia. Wczoraj grano „Fatinicę." Teatr był tak zapełniony, że dla braku miejsc mnóstwo osób odejść musiało bez biletów od kasy teatralnej. Publiczność składała się ze wszystkich warstw. Obecnymi też byli arcyksięstwo. Wybór sztuki i świeżość personalu scenicznego muszą być ponętnemi dla Krakowian, żądnych humoru i nowości; gra zaś artystów, pełna żywości i swobody, czyniła ponętę jeszcze większą. Okolicznościowe kuplety p. Skalskiego, zastosowane częścią do pań naszych, a częścią do obecnej sytuacji politycznej w Europie, wywoływały śmiech homeryczny i ustawiczną burzę oklasków. Śpiew pani Skalskiej, werwa gry p. Zbojńskiego i układ powabny panny Bocskaj, zwłaszcza w akcie 1szym — złożyły się na całość wykonania w wysokim stopniu zadowalniającego. Pani Gerard powinszować można gustu i znajomości w doborze toalety orjentalnej. Co do garderoby męzkiej tego przedstawienia, to ja bym już nie przeczył sułtanom Selimowi i Mahmudowi, i poodbierałbym żołnierzom tureckim białe płaszcze spahów, a Mustafie — jego płaszcz purpurowy, w którym był podobniejszy do króla Zulusów niż do eunucha haremowego. Garderoba teatralna zyska w ten sposób na oszczędności, wielcy padyszachowie z większym spokojem spać będą w swoich mauzoleach nadbosforskich, a Krakowianie pozostaną z tym samym humorem złotym, jaki im się dostaje w udziale od teatru lwowskiego i od Turków nadpełtwiańskich.

Tajny moskiewski memorjał z roku 1864.

W sierpniowym zeszycie *Deutsche Rundschau* znajdujemy nader ciekawy memorjał, napisany z polecenia Gorczakowa i przedłożony carowi. Memorjał ten nosi tytuł: *La politique du present* (polityka teraźniejszości). Autor memorjału: „jeden z konserwatywnych moskiewskich dyplomatów", jak powiada *D. R.*, lubo w środkach niezawsze się zgadza z agitatorami panslawistycznymi, otwarcie jednak przyznaje się, iż co do celu niema między nim a nimi żadnej różnicy. Celem zaś tym jest jak sam wyznaje: rozbicie Turcji i Austrji, a następnie połączenie wszystkich Słowian zamieszkujących w Europie pod berło moskiewskie. Zdaniem jego należy jednak do czasu wstrzymać się z rozbijaniem Austrji, poczekać aż ludy słowiańskie zamieszkujące Austrję dojrzeją politycznie do tego stopnia, aby mogły same podać w tej mierze rękę Moskwie. Pamiętajmy jednak, że rzecz ta pisana jest szesnaście lat temu; więc może dzisiaj nietylko agitatorowie panslawistyczni ale i konserwatyści moskiewscy są zdania, iż ludy austrjackie dojrzały do należytego stopnia: że już uderzyła godzina, w której Moskwa do ostatniej rozprawy z Austrją przystąpić może. Co się tyczy Niemiec, to memorjał gorąco przemawia za tem, aby nie dopuścić ich zjednoczenia, bo zjednoczone Niemcy utraciłyby swój charakter inofensywny i stałyby się niebezpieczne dla Moskwy. Przechodząc do Austrji, memorjał tak opiewa:

„Dopóki Austrja istnieje, dopóty jako sąsiedzi musimy sobie życzyć z jej strony pokoju, i być w najlepszej z nią komitywie. Państwo to bowiem posiada ze względu na granicę, którą z nami się styka, takie stanowisko, iż spadek jego wywołać by musiał anarchię i zamięszanie nieobliczone w skutkach i dla nas samych. W interesie naszym leży, by Austrja, różnoimienne żywioły stanowiące jej składniki utrzymywała w stanie wzajemnego ku sobie ciążenia, który nas chroni od obawy anarchicznych wstrząśnień.

Konieczność ta może jest dla nas przymusową, ale niestety, jest ona złem koniecznem. Zamieszki wewnętrzne w Austrji musiałyby odbić się natychmiast na nas; wszak wszelkie dążności rewolucyjne oddziaływają na Polskę. Może stosunek ten zmienić się z czasem, lecz obecnie jest na porządku dziennym, a my z rzeczywistością liczyć się musimy.

Okoliczność ta spowodowała między nami a Austrją pewien rodzaj zbliżenia się wzajemnego, porozumieliśmy się z tem państwem, usiłując rozpasanym żywiołom rewolucyjnym w Europie przeciwstawić akcję w duchu zachowawczym. Trudno przewidzieć dokąd dojdziemy wspólnie w razie, gdyby wypadło użyć środków represyjnych. Będzie to zależało od okoliczności a także i od stopnia, w jakim interesa nasze zagrożone będą. Gdyby jednak monarchia austrjacka ze strony Węgier zaatakowaną być miała, atoli nie zachodziła obawa bezpośredniego oddziaływania takiej krizys na Polskę, w takim razie nie należałoby nam przecież powtórzyć akcji z r. 1849. Na każdy wypadek car zachowa sobie bezwątpienia wszelką swobodę działania, i tylko o tyle, o ile tego interesa nasze wymagać będą, w porozumieniu z gabinetem wiedeńskim iść będzie.

Gdyby zaś niebezpieczeństwo groziło ze strony Wenecji, nie moglibyśmy również stanąć po stronie Austrji, jakkolwiek leżałoby to w naszym interesie, aby Austrja nie ustąpiła z Włoch zupełnie; owe bowiem siły monarchii, któreby w swoim czasie we Włoszech absorbowane by były, mogłyby nam stać się groźnemi, gdyby im przyszło koncentrować się na Wschodzie. Stosunek nasz do Austrji był zawsze wątpliwej natury, państwo to bowiem zawsze, i wszystkiemi siłami stawać będzie naszemu rozwojowi na przeszkodzie. Dopóki jednak zależeć nam będzie na tem, by kroczyć dotychczasowemi utartemi tory, Austrja będzie zmuszoną nam sekundować. Musimy też czuwać, by nas nie porwała dalej aniżeli pójść możemy.

Sąsiednie państwa mogą tak samo być przyczyną szkód jak i korzyści. Zwyczajnie będzie to leżało w ich interesie miarkować się i unikać polityki szykany i represaliów, która łatwo na ich niekorzyść obrócić się może. Jeżeli uwzględniając wzajemnych interesów różnice, postarają się je złagodzić, i zbliżą się cośkolwiek do siebie, mogą w pokoju żyć i utrzymywać korzystne stosunki. Oto jest przyczyna, że mimo naszego antagonizmu nie przyszło nigdy do otwartej z Austrją wojny. Te stosunki mogłyby być i nadal utrzymane, gdybyśmy nie mieli starych ze sobą rachunków do wyrównania. Jakkolwiek Lombardja była hojnem za Bessarabię dla Włoch wynagrodzeniem, to przecież rany, jakie nam Austrja w czasie wojny krymskiej zadała, są ciągle jeszcze śmiertelne.

Jeżeli w końcu nikt nie zaprzeczy, że trzeba być wyższym ponad namiętności narodowościowe, aby wypadkami w rzeczywistości kierować, to wypełnienie tego warunku jest nadzwyczaj trudne wobec olbrzymiego współdziałania publicznej opinii i prasy w sprawach politycznych wszystkich krajów. Trzebaby do tego pewnej równości stosunków, która nie istnieje. Austrja jest konglomeratem narodowości z sobą niespojonych, wśród których pierwszeństwo ma liczebnie najmniejsza narodowość. Wystawione ze wszech stron na wrogie ruchy Europy, cesarstwo austrjackie jest bardzo nietrwałe, a utrzymuje się jedynie prawem dziwnej równowagi. Natomiast reprezentuje Moskwa olbrzymią, jednolitą narodowość, która jedynie na skrajnych swoich krańcach agregowała do siebie obce rasy, a siłą ciężkości własnej potęgi opanować je potrafiła.

Moskwa ma mało bezpośredniej styczności z Europą a sama w sobie nie starzeje się. Przeciwieństwo to jest zadziwiające: jest to kontrast pomiędzy państwem dążącem do upadku, którego istnienie z dnia na dzień podziw wywołuje, upadek jego bowiem jest nieochybny — a między narodem możnym, potężnym, w kwiecie wieku będącym, który ma olbrzymią przyszłość przed sobą. Szanse są nadto nierówne. Austrja może nam szkodzić, ale jej pomocy nie trzeba nam dzięki Bogu. Bez nas nie mogłaby istnieć, i nic dla nas łatwiejszego jak stać się panami Austrji przy pierwszej lepszej sposobności.

Po pierwsze jednak nie leży to w naszym interesie. Dopóki ludy, z których się Austrja składa, nie doszły jeszcze do takiej politycznej i społecznej organizacji, którąby im umożliwiała egzystencję niepodległą, upadek władzy centralistycznie narodowości skupiającej byłby znakiem zupełnego rozprzężenia, któreby dla nas było równie niebezpieczne jak dla samej Austrji. Stopniowy rozwój sił ludów monarchii austrjackiej do życia politycznego leży wreszcie w naturze rzeczy, skoro austrjacka polityka przestała dławić narodowości zapomocą germanizacji. Austrja musi ludy swoje uznać jako narodowości odrębne i zapewnić im miejsce w reprezentacji państwa. Od nas będzie zależeć, doprowadzić tę kwestję do stadjum dojrzałości, rozwijając z naszej strony moralne czynniki, które ściśniają węzły łączące nas z naszymi współplemieńcami i współwiercami. Tymczasem jednak stosunki nasze z Austrją muszą takie kształty przybrać, jakieby odpowiadały zupełnie wymaganiom teraźniejszości, nie przeszkadzając ani tamując przyszłości."

Ciekawem jest, że autor memorjału, w ustępie p. t. Turcja, oświadcza wyraźnie, że te same zasady, które mają zastosowanie do Austrji, także do Turcji zastosować należy.

Druga część memorjału traktuje o polityce moskiewskiej w ogólności. Autor reasumuje wszystko do zasady, że w pryncypiach swoich mniej więcej konserwatywna, ze względu na swe cele polityka musi być defenzywna, i kończy następującemi słowami: „Kiedy Moskwa przebędzie fazę rozwoju, w której się obecnie znajduje, jeżeli przez wzrost pracy, kredytu i zaludnienia (jako źródeł bogactwa krajowego) dobrobyt swój podniesie, swoje prowincje graniczne przez spotęgowanie handlu i połączonych z nim korzyści silniej z sobą spoi, a w końcu finanse na normalnych skonsoliduje podstawach, wtedy wola cara może inną nam podyktuje politykę."

W dwanaście lat potem zmiana ta w moskiewskiej polityce nastąpiła bez spełnienia owych antecedencyj. Moskwa rozpoczęła barzenie Turcji już w r. 1876 i prowadzi je skutecznie do dziś dnia. Skoro się skończy pierwsza część zadania Moskwy, nastąpi prawdopodobnie część druga — akcja przeciw Austrji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. czerwca.

* W szkole ogrodniczej przy tutejszym ogrodzie botanicznym są opróżnione trzy st[illegible] fundacji miejskiej. Według warun[illegible] kreślonych, przyjętymi być mogą na[illegible] tylko chłopcy ślubnego pochodzenia, bez ma[illegible] należący do gminy lwowskiej, po obojgu rodzicach albo przynajmniej po ojcu osieroceni, prócz tego mają być silnej i zdrowej budowy ciała, wieku nie więcej nad 18 lat i winni się wykazać, że potrzebne nauki elementarne odebrali, a więc, że ukończyli 4tą klasę w szkole publicznej ludowej, albo według dawnego systemu w szkole normalnej, lub też 3cią klasę w szkole trywialnej dawnego systemu. Kurs nauki takiego stypendysty trwa zwykle lat cztery, w ciągu których uczeń pomieszkanie, wikt i odzież w zakładzie bezpłatnie otrzymuje. Prośby kandydatów zaopatrzone potrzebnemi dowodami wniesione być mają do magistratu najdalej do 1go września 1880 r.

* O przedstawieniu „Kadeta okrętowego" w Krakowie czytamy w *Czasie*:

„W sobotę towarzystwo operowe ze Lwowa

Ks. Walerjan Kalinka: Sejm czteroletni.

Ks. Kasimierz Nestor Sapieha. *)

Ks. Kazimierz Sapieha mógł się uważać za pieszczone dziecko losu, tyloma od natury i od ludzi obsypany był darami, ale porówno jak wielu Polaków, spółczesnych i późniejszych, był on wykolejony ze swej drogi, częścią z własnej winy, częścią z winy rodziny i społeczeństwa, do którego należał. Młodzieniaszkiem jeszcze będąc, został jenerałem artylerji, i otrzymał znaczne uposażenie, przeznaczone niegdyś na artylerję W. ks. Litewskiego, dalej komandorem maltańskim, starostą preńskim i kawalerem czerwonej wstęgi. Wszystko to wyżebrała mu u króla niestrudzona w swych zachodach matka, i wówczas wyznawał on Stanisława Augusta swoim największym dobroczyńcą. Młodziutki dygnitarz wyjechał za granicę uczyć się matematyki, fizyki, chemii, mechaniki i artylerji, jednem słowem tego, co potrzebuje najniższy oficer tej broni. W Turynie, Paryżu i Strasburgu trwała nauka lat trzy, o ile na nią zezwalały częste na wielki świat występy; bo lubił oglądać się w błyszczącym mundurze jenerała artylerji i chętnie go wszędzie przyjmowano. Z podróży wyniósł to dobrego, że zakochał się w artylerji, zamówił francuskich wojskowych, zakupił modeli, i szczerze myślał zająć się powierzonym mu korpusem. Na nieszczęście zawiodły go finanse Rzeczypospolitej, zbyt różowo na sejmie r. 1775 obliczone; i gdy powrócił do kraju, nie było za co organizować artylerji litewskiej, przynajmniej w pierwszej chwili; później już nie miał na to czasu, choć nie przestał być tytularnym dowódzcą, ani pobierać znacznych bardzo z tego źródła dochodów. Inna wołała go służba.

Wuj jego, hetman Branicki rozpoczął właśnie zaciętą walkę z królem i Stackelbergiem, i Sapieha zapomniawszy o swym „największym dobrodzieju", stanął oczywiście po stronie wuja.

Od tego czasu datuje jego opozycja, z którą dał się poznać na sejmikach i sejmach. Do tej roli miał pociąg wrodzony; „nie miałbym się za prawdziwego Sapiehę, mawiał on, gdybym nie czuł w sobie chętki do walczenia z królem." Trudno w tej walce dopatrzyć się jakiegoś wyraźnego celu, bo wogóle życie Sapiehy pozbawione było głębszej myśli: człowiek niespokojny, pełen wygórowanej miłości własnej, wrodzoną potrzebę czynności zaspakajał szumem, jaki na około siebie wytwarzał, upajał się wrażeniem, jakie sprawiał własną osobistością. Od matki i od wuja najgorsze biorąc przykłady, na pieniactwie i burdach, na hulance i miłostkach, trawił dnie od sejmiku do sejmu, marnował zdrowie, majątek i niepospolite zdolności. Była to, jak słusznie powiedziano, ówczesna „tężyzna)," warchoł i zawadjaka na sejmiku, w stolicy wyuzdany rozpustnik; lecz że przytem miał porywającą wymowę, że po nocy spędzonej na hulance był zawsze gotów zaimprowizować mowę naświetniejszą, że pieniądzmi szafował bez rachunku, że po za nim widziano zawsze hetmana i wszechwładnego Potemkina; że słów i obietnic nie szczędził a stawiał się każdemu ostro i buńczuczno: miał więc w kraju, zwłaszcza na Litwie, znaczenie i stronników.

W obecnej konfederacji sejmowej 1788 r. był naczelnikiem partji hetmańskiej, która w Potemkinie głowę swą widziała; od Branickiego otrzymał instrukcję, aby na Stackelberga wcale się nie oglądał i aby trzymał z patrjotami. Walka przeciw departamentowi wojskowemu podniosła jego sławę w stolicy; odtąd stał się mowcą najpopularniejszym, patrjotą gorliwym. Wciągnięty w bliższy stosunek z Lucchesinim przez ks. Czartoryską, zapalił się do myśli zerwania istniejącej konfederacji a utworzenia nowej, na której czele sam miał stanąć, i do tej roli gotował sobie drogę coraz to zapalczywszemi na króla i Moskwę przemówieniami. Po nocie Stackelberga urządził kalwakadę z 60 jeźdźców, z którą przed zamkiem królewskim i ambasadorskim imponująco defilował. Co miała znaczyć ta demonstracja, trudno odgadnąć, ale trafiła w smak publiczności, i uznano, że Sapieha jest zuch całą gębą, który się niczego nie zlęknie. Z wielką ostentacją porzucił strój francuski. Odbyło się to uroczyście na świetnem zebraniu u księżnej Czartoryskiej: przy odgłosie trąb i kotłów księżna pierwsza przyłożyła nożyczki do upudrowanych włosów księcia jenerała artylerji. Najatrz, marszałek konfederacji litewskiej, w polskiem ubraniu, pokazał się na sejmie i postawił wniosek, aby odtąd wszyscy oficerowie koniecznie po polsku się nosili. Popularność jego urosła wysoko, i od tej chwili został on głową nietylko partji hetmańskiej, z pruską zjednoczonej, ale wszystkich zagorzalców i krzykaczów, którzy nie już królowi samemu, ale i rozsądniejszym członkom opozycji, przykrzyć się i ciężyć zaczynali.

Hetman Branicki.

Przywrócić władzę hetmańską do praw, jakich używała przed rokiem 1764, to było nicią przewodnią w życiu Branickiego, odkąd król od Wacława Rzewuskiego kupił dla niego w. buławę; przywrócić ją nie dlatego, by nią służyć rzeczypospolitej, lecz aby w kraju burmistrzować, wedle swej woli ustanawiać wybory, trząść sejmikami, forsować trybunały, królowi i sejmowi dać uczuć swą moc. Nie inna też była myśl owego projektu konfederacji wojewódzkiej, który Katarzyna odrzuciła. Powstrzymany od imperatorowej, przez Radę nieustającą pozbawiony komendy nad wojskiem, paraliżowany w kraju przez Stackelberga, chciał Branicki zrazu ściągać ochotników polskich do obozu moskiewskiego, lecz gdy i to się nie powiodło, uczepił się głównego sztabu Potemkina i tam czekał wypadków. O tamtejszym jego pobycie mamy kilka świadect, mało dlań zaszczytnych. Dla fantazji i aby mieć coś do roboty, przyjął komendę nad pułkiem kozackim i z nim wywabiał Turków na pojedyncze utarczki. „Co do rady i poważania mało on tam znaczy (pisze król do Debolego) i owszem podaje się w pośmiewisko przez częste upijanie się a po pijanu harcowanie przed fortecą. Wpadł raz do tureckiego rowku ogrodowego i mówił wróciwszy, że był w nieprzyjacielskich okopach. Z tem wszystkiem, ze stół trzyma dobry, u którego codziennie prawie jada Potemkin z całą jeneralicją, i że Potemkin ma dla niego słabość lubo bez estymacji, zawsze ztamtąd można się nam obawiać szkodliwości."

W czerwcu (1878 r.) przyciągnął Branicki Szczęsnego do Elizabet grodu, gdzie też i Stempkowskiego, wojewodę kijowskiego, zaprosił, chcąc wybadać, czyby się nie dało na Ukrainie zacząć coś przeciw Turkom, nie czekając sejmu ani aliansu. Przytoczymy tu dość ciekawą relacją, jaką Stempkowski zdawał królowi z tych rozmów i zachowania się Branickiego, którego był świadkiem. „Zaczepił wojewodę Repnin przy Potemkinie, komu Polacy lepiej sprzyjają: czy Turkom czy Moskwie? Odpowiedział wojewoda: Turcy nam nic złego nie czynią, kraj nasz respektują, lubo wiedzą, że wy z niego i chlebem i orężem ich sięgacie. A wy wzięliście nam kraj, pomogliście drugim brać, ludzi u nas wybieraliście gwałtem, a teraz werbujecie, żołnierz wasz żyje za darmo u nas, wiele waszych krzywdy i urazy nam czyni: więc nie staracie się o to, — abyśmy was kochali. Na co **Repnin**: kiedy wojewoda kijowska tak mówi, to pewno i król polski tak myśli. Na co **Stempkowski**: gdybym ja W. pana zapytał o zdanie w jakiej materji, odpowiedź W. pana nie byłaby dlatego żadnym dowodem, że imperatorowa tak myśli. A lubo wy nam wiele przykrości wyrządziliście, jednakże my króla kochamy a król chce z wami trzymać i nam to usilnie radzi, to i my tak czynimy. **Potemkin**: A więc wy tylko po ukazu nas kochacie? **Stempkowski**: nie po ukazu, ale dlatego, że kochamy naszego króla, a on dobrze zna, co jest najlepiej dla kraju; ale dopenduje to od waćpaństwa nas dobremi postępkami zobowiązać, a zapewne będziemy woleli bardziej z wami trzymać niż z kimkolwiek. **Potemkin** nietylko się nie uraził, ale głośno zawołał: „eto charosz Polak!"—

Jednego razu hetman **Branicki** powiedział te słowa: Żaden naród prawdziwie wolnym zwać się nie może, tylko ten, który króla nie ma. Obruszył się **Potemkin**: co u ciebie w głowie; jakby Polska mogła być bez króla? Co ty na to mówisz panie wojewodo? Odpowiedział **Stempkowski**: nam z królem dobrze; rozumiem zaś, że p. hetman musiał nie o Polsce myśleć, gdy to mówił. **Branicki** rzekł: wojewoda kijowski jest rojalista, więc co on mówi, nie jest dowodem. **Stempkowski**: że rojalistę cechę noszę, tem się szczycę, bo króla kocham i szanuję; ale co do obowiązków wdzięczności, W. pan nierównie więcej łask odebrałeś od tegoż króla.

Branicki jednak wrócił do swego: król każdy, choćby pod najsłodszym pozorem, zawsze do despotyzmu dąży. Tu go też zgromił **Potemkin** mówiąc: gdybyś ty był wart, żeby ciebie królem zrobiono, nie byłoby gorszego despoty od ciebie; ja ciebie dobrze znam. Dopiero Branicki zamilkł, a wojewoda ruski (Szczęsny Potocki) obecny, został w zadumieniu.

Innego dnia, gdy pułk kozacki pięciotysięczny odbierał nowe chorągwie, a Potemkin na nie przysięgał jako komendant jeneralny lekkokonnych przy tej ceremonii, która się z wielką uroczystością odprawiała, Branicki gdzieś się podział. Spytał się Potemkin: gdzie jest? ukazano mu go biegającego konno między kozakami; Potemkin ruszył ramionami mówiąc: „Prawo eto dla nieho komanda." W rzeczy samej, całe obejście się Branickiego w obozie moskiewskim i junackie jego z Turkami harcowania, jak ujmą były dla imienia polskiego, tak tem większą obrazą [illegible]ności hetmańskiej: „za to co Branicki tam wyrabia — rzekł młodszy jego kolega Rzewuski — należałoby go stawić przed sąd sejmowy."

Wszystko to jednak nie przeszkadzało, że w kraju, zwłaszcza u drobnej szlachty, Branicki był popularny i swą popularnością rządowi niebezpieczny. Potulny w pośród Moskali dworak, kiedy w polskiem znajdował się otoczeniu, niezmiernie wpływem swoim u Potemkina imponował; wtedy wracała mu gęsta i pańska mina, a jego dowcip pełen rzutkości i trafności, jego wyrażenia dosadne, żarty i dykteryjki zabawne, jego zamaszystość, junakerja, jakaś pozorna serdeczność, w gruncie pozorna i lekceważąca, wszystko to aż do rubaszności i częstego upijania się odpowiadało ówczesnemu usposobieniu, jednało mu serca, pociągało tych, którzy albo przeniknąć nie mogli jego lichoty moralnej, albo też nie zrażali się nią wcale. Dodajmy energią i niepospolitą przedsiębiorczość, majątek znaczny, którym niepomiernie szafował, urok jaki buławę hetmańską jeszcze otaczał, dodajmy czeredę podobnych jemu wichrzycieli, w których rzeczpospolita obfitowała i którzy się jego klamki trzymali, a zrozumiemy, dlaczego król tak mocno obawiał się jego. Jak pierwej bezustannie podnosił go i wzbogacał, tak później całem staraniem Stanisława Augusta było uczynić go nieszkodliwym. Przypuszczał król, i nie bez słuszności, że gdy nie udało się Branickiemu przeprowadzić w Petersburgu swych planów konfederackich, będzie on teraz po cichu przeszkadzał, aby i alians z Moskwą wedle myśli królewskiej nie doszedł do końca. Nie życzył więc sobie obecności jego w Warszawie, pamiętał dobrze, że on to był głównie sprawcą ciężkich zawichrzeń na ostatnim sejmie. Ale nie było w kraju powagi dość silnej, aby okiełznać tę anarchiczną naturę, która tylko przed obcym ukorzyć się umiała. Obawy królewskie najmocniej podzielał Deboli i często o nich Ostermanowi napomykał. „Z Branickim trudna sprawa" — mawiał minister moskiewski, dając do zrozumienia, że nie jest w możności przełamać wpływu Potemkina. Szukano pomocy u Cobentzla: „na to my już nie poradzimy — odpowiadał ambasador austrjacki — ależ to rzecz dworu moskiewskiego nakazać Branickiemu milczenie." W końcu tyle dokazano, że imperatorowa poleciła Potemkinowi zatrzymać przy sobie hetmana na początek sejmu. Acz w obozie moskiewskim Branicki nie spuszczał z oka tego, co się w kraju dzieje, i nie tracił nadziei, że wcześniej czy później konfederacja zawiąże się po województwach, i że on stanie na jej czele.

---

*) Zamieściwszy w poprzednich numerach krytykę znakomitego dzieła ks. Kalinki p. t. „Sejm czteroletni", pozwalamy sobie dla uzupełnienia przedstawienia epoki tej, podać czytelnikom naszym szkic kilku osobistości, które przeważną odgrywały rolę w tym historycznym dramacie.

dało w naszym teatrze operę komiczną w 3 aktach R. Genée z librettem Zella p. n. *Kadet okrętowy*. Niezmiernie żywa, przyjemna i dla wszystkich dostępna muzyka tej operetki, połączona z wyborną komedjową treścią, stanowią niezaprzeczone jej zalety, które uwydatniły się i niemal podniosły jeszcze przez bardzo dobre i staranne wykonanie. To też publiczność, zapełniająca i tym razem szczelnie, od góry do dołu, salę teatralną, pomimo zwrotnikowej temperatury, okazywała ciągle swe szczere zadowolenie artystom przez rzęsiste oklaski, które tym razem najobficiej przypadły w udziale pannie Boczkal w roli Fanchetty, odśpiewanej z elegancją i wielką werwą i rutyną. Po pannie Boczkal, która stanowczo zdobywa sobie stanowisko ulubienicy publiczności krakowskiej, najwięcej uznania zyskali p. Skalska w roli królowej, tudzież pp. Zboiński i Skalski, pierwszy jako Brazylijczyk dom Januario Pernambuco, drugi w roli mistrza dworu Don Domingo de Baros. Obadwaj grą pełną szczerego a nieprzesadnego komizmu zmuszali widzów do prawdziwych wybuchów wesołości. Piękny tenor p. Almy miał też w tej sztuce obfite pole do popisu i podobał się powszechnie. Wspomnieć tu nareszcie wypada o nadzwyczaj staranném obsadzeniu wszystkich ról podrzędnych, z których każda w swoim zakresie wykonaną była doskonale, jak również i śpiewy chóralne. Słowem przedstawienie *Kadeta* stanowiło całość zadawalniającą najwybredniejsze nawet wymagania, do czego przyczyniały się niemało świetna wystawa dekoracyjna, niezwykle gustowne, możnaby nawet powiedzieć „wspaniałe kostiumy".

* Na pomnik ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, złożyła panna Helena Pajgertówna na ręce pana Kornela Ujejskiego kwotę 30 złr.

* W Wiedniu aresztowano kupca z Galicji, Leona Stana za fałszywą kradzież.

* Gazeta urzędowa donosi, że przestępcy polityczni Wasilewski i Łoziński, którzy byli powodem zamknięcia granicy pod Wołoczyskami przez Moskali nie zostaną wydani rządowi carskiemu, lecz odstawieni poza granicę w kierunku, który sami sobie obiorą. Spodziewaliśmy się takiej decyzji, bo inna w państwie europejskiem i konstytucyjnem byłaby prawie niemożliwą. Oskarżony moskiewski żandarm Radoszewski, został odwołany z Wołoczysk. Widocznie takie awantury, jakie ten jegomość wyprawiał, nawet Moskalom były nie na rękę.

* Pamiątki po Kościuszce, będące własnością pułkownika szwajcarskiego Zeltnera, który obecnie żyje w nędzy w Nowym Jorku, nie dostaną się w ręce [illegible]. Pomiędzy licznemi ofertami, które zrobiono właścicielowi tych narodowych relikwij najlepszą są przesła Koła polskiego w Berlinie, p. Wł. Taczanowskiego, który chce je nabyć dla Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu i pewno bogatego właściciela większych posiadłości w Poznańskiem. Jednak z nich więc utrzymują w posiadaniu tych pamiątek.

* W Poznaniu wychodzi codziennie pismo *Gwiazda Wielkopolski*, które nie ma sobie równego co do śmieszności. Przed niedawnym czasem ogłosiło ono odezwę i wezwanie do składek. Nie ma z tej sumy wcale, a Gazeta [illegible] w kolorze [illegible] i płowo-zielone (?) i zielone dzióbki i piwo-wzdętych brzuchach, ciekawych wszelkimi sposobami odwieść cezarskich świętych... Zwyczaj dla jego w Gazecie i t. d. W takim sposobie piszą tak daleko *Goniec*.

* Bezczelność Moskali w przywłaszczaniu sobie wszystkiego co polskie, sławy i najsłynniejszych artystów, znana jest tą miarą już [illegible], gdzie to możliwem, ... to w moralnem, dość do tego stopnia, że wiele [illegible] swoi może za swoich. Oto maleńka próbka takiej azekuracji na sławie znanych czytelnikom. W *Biercach* czytamy: „Pomiędzy licznemi przebywającemi za granicą śpiewakami rosyjskiemi, miała w Berlinie niezwykłe powodzenie młoda początkująca artystka Marja Stolzman (właściwie Prylińska), warszawianka rodem. Kształciła się ona w śpiewie u artysty opery polskiej Zółkowskiego, a ostatecznie w Medjolanie u włoskiego mistrza, u słynnego profesora Panofki. Zapowiadają, że podczas zimy panna Prylińska śpiewać będzie w paryskiej Komicznej operze. Do teatru Apollo w Rzymie zaangażowaną została panna Zwolli (pochodzenia dworskiego b. przedsiębiorcy z Tyflisu), dotychczas występująca w Bolonii i Londynie; a do medjolańskiego La Scala panna Józefina Reszke, warszawianka, rosnącą koncertująca petersburską przez przejściem, które w Nowem-Sałonem. Do tegoż teatru angażowano i brata jej p. Reszke, barytona, który śpiewał dotąd w Londynie i Madrycie. Na scenie Wielkiej Opery paryskiej, występił w „Afrykance" nowy tenor Mierzwiński. Dr nie wiemy, wielka liczba powstańców polskich, osądzonych w Moskwie nieraz za zwyczajne przestępstwa, wyjechała za granicę odgrywa tam role „ofiar politycznych". Coś podobnego poskutkowało i p. Mierzwiński, opowiadano [illegible] w Paryżu, i o sobie nastąpiły po to do biografii, opowiada on bowiem o sobie następujące szczegóły: Za udział w ostatniem powstaniu polskiem, zesłany został w Sybir. Podczas robót „katorżnych", śpiewał często piosnki, które rozczulały wszystkich; wszyscy podziwiali... wspaniały głos i [illegible] nędznego pocztowego. Mierzwiński postanowił więc rozwiązać swój głos i wystąpić na scenie. Wkrótce zdarzyła się sposobność, w której go do Paryża, a obecnie zaangażowano go do [illegible] z tym wydarzeniem. Mamy w oryginale po polsku!) Odpowiada jakie pierwszorzędny tenor opery." Czy nie jest zabawną taka zachęta? Autor piszę prawdę, że panna Stolzman, i Reszkowie są rodem z Warszawy, z Mierzwińskim opowiada, że był w powstaniu, a mimo to wszystko są dziś już do rosyjskich artystów. Dotychczas rodzaju logika w tych kacapów!

Szanowna redakcjo! W nrze 175 Gaz. Nar. z dnia 1. sierpnia b. r. wymieniono nazwisko z uznaniem p. Rajnolda hr. Tyzenhauza, które rozsądnie jest, ... Uprzejmie się [illegible] nazwiskiem uczestnictwa w przepisie i zaraz powiem: Nie mieli [illegible], polecając to również właściwe nazwiska dla nas, gdyż ... osób zdatnych prawdziwie swoich czuł stosownych hrabiowskiego tytułu ... Zmieniam [illegible] pod, bo nieprawy, bracie moi: Wacław i Aleksander Tyzenhauz, Z szacunkiem *Aleksander Tyzenhauz*. Lwów, 3. sierpnia 1880.

Wiadomości policyjne z d. 2. sierpnia. Pani S. skradziono z pomieszkania przy ulicy Kopernika srebrną łyżkę.

Aresztowano Wincentego Wiodzika za podejrzenie posiadanie rzeczy nieprawnych.

Znaleziono w policji dzieciny słupki, znalezione są na policji i dzieciny płaszczyk podbity atłasem.

— **Zakopane**, 27. lipca. „Wszędzie dobrze, a najlepiej" przypomina mi Jasiek Płaza, mój góral, gdy mu oświadczyłem, że chcę mi w takim razie, że jutro mi kilka powieść ku Krakowi. Góral wie, że „gość" każdy nie ma przecież dobrze tutaj się ni górami, kocha swoje góry i nie umie zawdzięczyć jego uznania, a do jest swój i interes ma zawsze na oku, więc się ma zawsze dobrze tu najlepiej. Odpisuje się, jednakże, że ...: wiele zmian za ośmioletnie pobyt i w ostatnich latach ... zmiany z „gości" pełno" a góra ...

Byłem tu przed 20 laty. Tatry zostały Tatrami jak ongi, nieco odarte z lesistej szaty swej łupieżkiem gospodarstwem kulturalnym, ale Zakopane i lud tutejszy znacznie się zmieniły. Niegdyś kościołek, w pobliżu żydowska karczma, reszta góralskie chatupy. Dziś około kościoła karczmy całe, ry, restauracje trzy, we wsi pełno domów już to swojskich barw, już to pobrzemowych wedle góralskiego gustu. Lud zmieniał się bardzo, cywilizacja przyniosła mu dobre ale i złe swoje strony, jak to zwykle bywa; góral tutejszy jest uśmiany, uczynny ale powszechnie narzekają na jego chciwość, goście swoich bardzo kochają, ale to nie przeszkadza wyzyskać ich przy każdej sposobności. Za furmankę z Krakowa do Zakopanego od osoby lub od dwóch osób zapłacić 15—16 złr., w trudzie jeszcze mają pretensje do płacenia za nich szosowego (myto) a przy podróżnych gwałtem się dopominają „prebowego" (sładnego) na piwo. Mieszkania tutejsze niezmierne drogie; za „kawalerski pokój" czyli izbę o bardzo prymitywnem urządzeniu (niektóre w rogu stojąca „kojców") każą sobie płacić 3 złr. tygodniowo, mieszkania familijne po 8—10 złr. O wygodzie, choćby bardzo skromnej, nie ma mowy, za to najlepiej można się stosunkowo dobrze; dwie restauracje dzierżą tutejsze rodziny góralskie, jedną obok jakiś młody człowiek. Konkurencja ta gościom tylko na dobre wychodzi, obiadek za 70 centów wcale nie zły. Wiele rodzin prowadzi własną kuchnię, lecz wszystkie sprzęty i naczynia do tego potrzebne należy przywieźć ze sobą, co dla nas Wielkopolan ciekawych wielce tę prawo komplikuje. Jedną z wybitnie dodatnich stron Zakopanego stanowi Towarzystwo tatrzańskie, które ma tutaj swoje „kasyno", będące środkowym niejako punktem całego życia tutejszego. Pp. W. Anczyc, Eljasz i Świerz, członkowie wydziału Towarzystwa, bawią tu przez większą część lata, utrzymują w porządku czytelnię gazet, urządzają zabawy tańcujące w kasynie a co najważniejsza starają się rozbudzić swoją na przestrzeni, ... spełnione w swoich części praktycznej działalności Towarzystwa m. innemi do utrzymania dróg i ścieżek, do ... usunięcia przeszkód ... ubraniach ... sobie pole i nie wątpimy, że ... pozostały wyszło przesławne ... budowa szeregu posiadania Tatr. A wie nie ma, aby miało podobnie wszystkie ... Zakopanem i cudownym Tatrom naszym znakomite oddać usługi.

Pierwszą zaś sprawą, którą się zająć trzeba, byłaby poczta tutejsza. Czytelnicy, Jeśli drażliwych nerwów a masz zamiar tu przyjechać, zostawiwszy w domu kogo, z kim się chcesz listownie porozumiewać, daj pokój, wstrzymaj się, aż c. k. poczta tutejsza jakieś uczyniłbyszkiem przybierze kształty. Zakopane, wieś, ciągle jest c. k. urzędowa poczta, który przy pomocy Boga listy dający drogi ze Kuźnic zakopańskich; we wsi mieszka około 400 gości, w Kuźnicach 20, mimo to c. k. biuro pocztowe znajduje się nie we wsi, lecz w Kuźnicach. W wielkiej publiczności tutejsza na szczególne roznoszenie listów z owego biura odbywa się za pośrednictwem dziewki Hanki, która zabrawszy listy z Kuźnic, chodzi z niemi po wsi, a ty biedny gość czekaj na Hankę, bo Hanka czytać nie umie i listu ci nie przyniesie, tylko ty ją musisz złapać, listy przerzucić i swój upolować. Może sobie wyobrazić, ile ta c. k. manipulacja daje powodu do niezadowolenia i zgorszenia. Otóż proszę wniosek o przeniesienie poczty na dwa letnie miesiące do wsi, i zastąpienie Hanki góralem spiemnym, o jakich już dość w tej okolicy.

Gości tu wiele, ale nie więcej przybywa, tutaj nie tylko turystów ale i chorych, a ostatni leczą się żętycą, należałoby namówić jakiego gazdę, który, by dostarczał żętycy dobrej po cenie uczciwej, a tej żętycy potrzeba wiele. Nadzieja zaczyna być bliską, we wsi jest na małem ... obok... się tu żętycy bardzo rozcieńczona a drogą (pół kwarty 15 centów) dziwić się, że jeśli o jeśli mało.

Mimo zaczynania tutejszego życia, opisanem wszystkim przedstawionych i dodatnych stron, głównie Tatry nasze zwabiły tego roku niebywałą dotąd liczbę gości, zapisanych jest obecnie przeszło 400. Warszawa dostarczyła jak zwykle największy kontyngens, potem dopiero następuje Kraków, a w szarych Wielkopolskich. Wszystkie razem wyławiają to ludzie, którzy w domu pracują głową a tu nogami na zabój! Ale bo też to niebo, mój Boże, pełni „kurtuazą" wierchów nie zastoni, jak oto Orla Perć niebo samotnie. Ha! to wszystko, a najlepiej doma — więc „wiśta", Jaśku, ku Krakowu!

— **Zbaraż** d. 31. lipca. W *Gaz. Narodowej* nr. 171 z d. 28. lipca b. r., w według doniesienia korespondenta *Słowa*, że ks. Malinowski, sługa miasta Zbaraża myśląc prawie prawosławie, spowodowani do tego przez miejscowego popa, który ma starczyście występować przeciwko prawowiernym a przystępując do schizmy, co systematycznie jest itd.

W tej korespondencji pod mianem „popa" nie wspólnie nikogo innego, jak tylko tutejszego naszego gr. kat. proboszcza, a ks. dr. Hieronima Kosteckiego i co do niego właśnie w interesie uczciwości i sprawiedliwości chcę wam przedstawić bliższe wyjaśnienie (pochodzi ono od osoby zupełnie wiarogodnej; p. r.)

Ks. dr. Kostecki przyszedłszy do Zbaraża jako proboszcz, zastał pomieszkanie i budynki parafialne w jak najgorszym stanie, i prawie jakby nie było niedawno przedstawiciel dla proboszcza. Otóż ten od dobrego, że potrzeba co i tam zakładu, szczegóły w jednym, w lecie, wziął bo to ... nie tylko bardzo dobre, ... i naturalnie ta sprawa musiała się oprzeć w drodze właściwej — do władz przełożonych.

Parafianom obecnie gr. kat. a raczej całej konkurencji gr. k., jak to zwykle bywa, zaczęło się nie to podobać i zaslażo się owych Rusinów między inni tutejsi pierwsi zasiedli w sprawie kościelnej w sprzyjanie, że jako że obyczaju na ks. Kostecki, który i w obronie jego ... proszono ks. Kosteckiego wobec wszystkiego z nabożeństwa, wszystkiego, który nie jest, że dopiero konieczne cerkiewny a względnie kościelnemu podlegał, że ... władz, które nakazać mają najwyższej mocy, miejsc ... od ... tej sprawy. Tutaj nawet też sprawie, że ... ks. Kostecki do tych komitetów, które dotychczas zupełnie ks. Kostecki, jako proboszcze parafji, który nie przyjmuje, co naturalnie w takim mnie ustępcą mu. ... wypiera. ... Zbarazu parafjanie nie ... przecznościa, ... I przedstawicielka tej siły ... Ja nieprzyjemność ta jest ... to mu dowodzenia do tego, że ks.

Przy tej przyczynie pojawienia się do Rady miejskiej Zbaraża ... nie ... z tej sprawy wybrano ... to w ... wraz z nimi nie ... nie [illegible] towarzystwa ... tak jak, że nie ... do Rady miejskiej. Naturalnie, ta to się na jednym z szkolnym ... Z ... w czasie ... wybrano ... ks. Malinowski ... ks. Malinowski, jako proboszcz ... wstęp pełnego ... ks. Kostecki, który ... samozwańczą delegację do ks. Kosteckiego ... ks. Malinowskiego, ... samo-zwańczą deputację „na herbatę" — jak to o... do tego ... wracają, ... ks. Kostecki ..., wydelegowali ... ks. Kosteckiego ... tak samo ks. Fortuny...

się do Zbaraża w celu przeprowadzenia śledztwa co do zarzutów natury kościelnej podniesionych przez tę samozwańczą deputację przeciw ks Kosteckiemu.

Ks. Fortuna, jakkolwiek nie jest dziekanem na dekanat Zbarazki, ale będąc zausznikiem ks. Malinowskiego — przyjmuje delegację i pewnego dnia zjeżdża cichaczem do Zbaraża, udaje się do burmistrza Szumowskiego (mieszczanin i organista) a tenże odstępuje mu w magistracie kancelarję do komisjonowania. W parę godzin po przyjeździe ks. Fortuny do Zbaraża, za pośrednictwem owych dwóch agitatorów formalne zbiegowisko robi się koło magistratu tak dalece, że już drugiego dnia powstaje w Zbarażu wielki ruch i niepokój między ludnością, a nawet władza polityczna nie wiedząc co się dzieje w Zbarażu, zmuszoną była wglądnąć w to, i przekonawszy się, że ruch ten, wywołany przez nader nietaktowne postępowanie ks. Fortuny, może dojść do większych rozmiarów — ks. Fortunie zakazać dalszego komisjonowania i w ten sposób tamę położyć mogącym powstać nieprzyjemnym wypadkom i rozruchom w mieście.

Ks. Fortuna musiał jak niepyszny czemprędzej odjechać do Tarnopola, i naturalnie, musiał ks. Malinowskiemu przedstawić stan rzeczy zupełnie niedokładnie i w sposób mijający się z prawdą. Wynik z tego taki, że świętojurcy szczują dalej na ks. Kosteckiego, i owe korespondencje do *Słowa* a nawet i *Batkiwszczyny* podali, a ztąd przeniosło się nawet i do *Gaz. Nar.*

To jest cały nagi fakt, a że nie przekręciłem, daję na to słowo honoru i uczciwości.

Teraz przystępuję *ad rem*. Ks. dr. Kostecki, który jako tutejszy proboszcz obrz. gr. kat. w całem znaczeniu tego słowa zjednał sobie tu tak u Polaków jakoteż i Rusinów, a nawet w całym powiecie Zbaraskim ogólny szacunek i poważanie, wyczytawszy w *Gazecie Nar.* ową korespondencję — rzeczywiście zmartwił się, a nawet i nas to wszystkich obeszło, bo mówię szczerze — iż nieprawda, jakoby on tu sobie tak postępował, jak w *Słowie* doniesiono.

Rzecz się ma tak. Zeszłego roku kilku Rusinów poszło do Poczajowa i tam się spowiadali; ks. Kostecki dowiedziawszy się o tem, dał im jako ich proboszcz stosowną naukę, i powiedział, że spowiadać się nie wolno w cerkwi szyzmatyckiej.

— **Pani Modrzejewska** w dniu 17. lipca ukończyła szereg występów gościnnych w Londynie. Artystka grała rolę Konstancji w damie Kameliowej 67 razy. Sztukę tę przedstawiono pod zmienionym tytułem „Heartsease" w przekładzie Martinesa, który zgodnie z żądaniem lorda Chamberlain'a, liczne modyfikacje musiał w niej porobić.

Artystka pierwotnie grywała w godzinach porannych, później wieczorem. Na pierwszem przedstawieniu obecny książę Wallii zaszczycił panią Modrzejewską rozmową i zachęcał, aby w Londynie pozostała. Publiczność od razu przyjęła ją bardzo dobrze i tak tłumnie schodziła się na przedstawienia, że dyrekcja bacząc na ogromne korzyści, na zmianę sztuki nie zgodziła się. To było przyczyną, że pani Modrzejewska pomimo najszczerszej chęci nie mogła wystąpić w innych postaciach. Krytyka sądząc tylko z jednej kreacji nie szczędziła jej pochwał, a pisma ilustrowane podały jej wizerunek. Pożegnanie artystki z publicznością angielską, było manifestacją najwyższego dla niej uznania.

Pani Kochańska zaznaczyła swój pobyt w Londynie trwałem powodzeniem. Wystąpiła dziewięć razy w rolach: Łucji, Aminy w Lunatyczce i Królowej w Hugonotach. Śpiewała partje pomienione w Covent-Garten z trupą włoską, walcząc o lepsze z Adeliną Patti i Etelką Gerster. Krytyka dziennikarska okryła ją pochwałami jednobrzmiącemi a czasopismo *Illustrated Sportingnews* podało jej życiorys i portret. Pani Kochańska ukończyła swoje występy, zostawiając po sobie w Londynie najlepsze wspomnienie.

Prócz powyższych artystek zbierali w ciągu roku laury nad Tamizą inni nasi ziomkowie, a mianowicie: skrzypek Niedzielski, fortepianista Sieniawski, którzy z powodzeniem występowali w James Hall, basista Reszke śpiewał w operze Flotowa: „Indra" i zyskał powszechne pochwały, wreszcie panna Janotówna w koncertach tak zwanych balladowych, zdobyła sobie trwały i szeroki rozgłos. Żaden rok jeszcze nie był tak wdzięcznym dla naszych ziomków artystów, jak obecny w Londynie. Ztąd zapewne jeden z tameeznych dzienników żartobliwie się wyraził: „Anglicy tylko Polakom biją brawo."

— **Morderstwo na Floriansgasse.** Przedwczoraj aresztował żandarm na stacji kolei północnej Grünbach niejakiego Józefa Langa, indywiduum kilkakrotnie już aresztowanego za kradzież, który jest mocno podejrzany o popełnienie morderstwa przy Floriansgasse w Wiednia. Rysopis zgadza się zupełnie, a co chwila mnożą się poszlaki, że to on jest właśnie owym złoczyńcą, którego szukano. Niektóre dzienniki utrzymują nawet, że wina została mu już udowodnioną.

— **O głodzeniu się dr. Tannera** donoszą dnia 29. z. m.: „Wczoraj wieczór o godzinie 10. uczuł dr. Tanner boleści w żołądku i zaczął womitować flegmą. Wziął alkoholiczną kąpiel parową i to mu ulżyło tak, że mógł zasnąć". Biuletyn z 29. wieczór opiewa: „Stanowcze pogorszenie. Tanner jest bardziej osłabiony niż kiedykolwiek, a o godzinie 1. postanowili lekarze przygotować na wypadek, trochę ekstraktu mięsnego, ciepłego koniaku i wody. Dr. Tanner żartuje sobie z niepomyślnych symptomów i mówi, że wtedy tylko zaprzestanie próby, jeżeli dostanie czkawkę. Po rannej przejażdżce napił się trochę wody i połknął kawałek lodu, zaraz jednak wyrzucił 1 i pół uncji flegmy i przez całą godzinę leżał nie mogąc się prawie ruszyć".

— **W Anglii** utworzyło się Towarzystwo ku szerzeniu znawstwa starożytnej Hellady pod nazwą „Society for the promotion of hellenic studies." Na zebraniu w styczniu liczyło ono 270 członków z których każdy obowiązał się do rocznej wkładki jednego funta szt., a to na cele wydawnictwa pisma poświęconego zabytkom literatury i sztuki starogreckiej. Programy i statuta rozesłało towarzystwo wszystkim fachowym osobom. Spodziewają się z tego ważnych następstw dla studjów klasycznych.

— **Nowa sekta w Moskwie.** Niedawno zwróciła w Petersburgu na siebie uwagę propaganda sektarska niejakiego Paszkewa. Obecnie agitacja odbywa się w pobliżu Moskwy, w miasteczku Butyzki, gdzie jej ajenci do udziału we wspólnej modlitwie i do śpiewania wspólnego psalmów wzywają. Na jednem z ostatnich zgromadzeń tych sekciarzy pojawił się znany z katastrofy odeskiej, niejaki Gorynowicz, któremu socjaliści z zemsty twarz kwasem siarczanym tak oszpecili, że niepokazuje się inaczej, jak tylko osłonięty baszłykiem. Przyjęty był bardzo sympatycznie. Sam prorok Paszków spodziewany jest w Moskwie.

— **Eldorado czynowników.** Ze świeżo wydanego dzieła p. Nemirowicza-Danczenki, byłego korespondenta z placu boju, przytacza *Gołos* niektóre fakta, które rzucają charakterystyczne światło ... Bułgarji po wojnie przez moskiewskich ... tak np. pewien administrator, ... się z Sofii, zebrał znaczny majątek, za koszta podróży, które zarachował; inny znowu podniósł liczbę szynków w Sofii z 5 na 150; o komendancie Szumli mawiali Bułgarowie: „Kajmakam lubił kubany, ale gdy mu je kto dawał prosił siedzieć, traktował kawą i sorbetami, dopytywał się o żonę i dzieci, teraźniejszy nasz komendant tak samo bierze kubany, ale jeszcze w dodatku wyrzuca interesantów na głowę ze schodów." W Widdyniu zastępca gubernatora, znany pod nazwą „kapitana z nahajką" kazał aresztować pewnego dziennikarza za to, że prawdę o nim napisał, a następnie sędziego za to, że nie chciał zasądzić owego dziennikarza, a gdy pewien stary, poważany powszechnie Bułgar, kawaler orderu św. Jerzego wstawiał się za uwięzionymi, uderzył go po twarzy i t. d. *in dulce infinitum*.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości

Jednę z wielu kwestyj spornych między Rumunią a Bułgarją wywołało w najnowszym czasie żądanie Rumunii, aby kapitulacje ważne w Bułgarji rozciągnąć także i na poddanych rumuńskich, to jest, aby ci tylko jurysdykcji sądów konsularnych ulegali. Rząd rumuński powołuje się na art. 8. traktatu berlińskiego, który postanawia, iż prawa nietykalności i przywileje zastrzeżone obcym poddanym, jakoteż prawa jurysdykcji i opieki konsulów, ustanowione na mocy ugód i zwyczajów, także i co do Bułgarji w zupełności zastosowane być mają." Ze strony rządu bułgarskiego oponują, iż tylko to w mocy prawnej pozostać może, co już dawniej istniało, rumuńskie zaś prawo kapitulacyjne nigdy w Bułgarji nie istniało, zwłaszcza iż Rumunia przed zebraniem się kongresu berlińskiego stanowiła jeszcze część składową państwa tureckiego. Zresztą zapewnia tenże rząd, iż Bułgarja przyzna Rumunii jurysdykcję konsularną w kraju, jeśli wzajemnie rząd rumuński zamieszkałym w Rumunii Bułgarom te same udzieli koncesje. Łatwo pojąć iż rząd księcia Karola takich propozycyj na serjo brać nie zechce.

Według wiadomości z Bukaresztu, miała powstać w Moskwie myśl zwołania powszechnego synodu grecko-orjentalnego do starodawnej stolicy caratu. Na tym synodzie ma być moskiewski metropolita uznanym najwyższym patrjarchą wyznawców kościoła wschodniego i jako głowa tego kościoła proklamowanym. Tak dziennik *Ortodoxul* wychodzący w Bukareszcie, jak i *Telegraful-Roman*, organ arcybiskupa greckonieunickich Rumunów w Hermanstadzie w Siedmiogrodzie ostro występują przeciw powyższemu projektowi twierdząc, że będzie on „aktem polityki moskiewskiej, że zresztą greccy serbscy i rumuńscy wyznawcy kościoła wschodniego jak najmniej są skłonni do uznania patrjarchy moskiewskiego jako głowy swego kościoła."

Z Paryża donoszą, że minister spraw zagranicznych Freycinet odstąpił na razie od zamiaru udania się za urlopem, a to z powodu chwilowej sytuacji polityki zewnętrznej.

Jenerał Chanzy przybędzie 14. bm. z Petersburga dla wzięcia udziału w posiedzeniach jeneralnych Rad departamentowych.

W październiku br. zawiążą się na nowo stosunki między Meksykiem a Francją, a to przez zamianowanie z obu stron posłów.

Wiedeń d. 2. sierpnia. „Polit. Corr." donosi z Belgradu dnia dzisiejszego: Ze strony kompetentnej zaprzeczają rzekomej mobilizacji armii serbskiej z dodatkiem, że stosunki kraju wcale żadnego powodu do niej nie nastręczają.

Belgrad d. 2. sierpnia. W południe odjechał książę do Ischlu a księżna do Franzensbadu.

Londyn d. 3. sierpnia. Izba wyższa rozpoczęła drugie czytanie projektu do prawa dzierżawnego. Grey wniósł odrzucenie tegoż.

Bukareszt d. 3. sierpnia. Książę potwierdził projekt ministra wojny co do ustanowienia obozu dla ćwiczeń wojskowych na czas od 22. sierpnia do końca października.

Tylko w jednej części numeru wczorajszego drukowane.

Londyn d. 1. sierpnia. Gladston zapadł na lekką gorączkę, połączona z kongiestjami ku lewemu skrzydłu płuc. W ciągu popołudnia gorączka się zmniejszyła. Wieczorem biuletyn mniej pomyślny, gdyż znowu pojawiła się gorączka.

Paryż d. 2. Sierpnia. Z 507 znanych dotąd rezultatów wyborów do rad jeneralnych wypadło, 357 republikanów, 124 konserwatystów, 26 wyborów będzie ponowionych.

Londyn d. 2. Sierpnia. Gladstone spędził noc bezsenną, gorączka trwa, stan jednak nie pogorszył się.

Przyjechali dnia 3 sierpnia 1880.

HOTEL GEORGE: P. Połowcow, mos. jenerał z Kijowa. Dr. F. Brunn z Wiednia. St. Dolański z Baranowa.

HOTEL EUROPEJSKI: L. Morawetz z Wiednia. F. Brzozowski z Moskwy. E. Olechowska z Warszawy.

HOTEL ANGIELSKI: A. Weber ze Sielca. Dr. T. Hankiewicz z Czerniowiec. R. Lewkowicz z Podola mosk.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Kraus ze Sokala. K. Hoffmann z Pecceniżyna.

HOTEL WARSZAWSKI: T. Link z Komarna. K. Gretschel z Ropczyć. J. Ksawiński z Berlina.

HOTEL LAZARUSA: N. Trebitsch z Czerniowiec. S. Abgott i S. Bursztyn z Sokala.

Lwów, z Izby handlowej, 3 sierpnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	272	50	275	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	164	50	167	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296	—	300	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	254	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98	—	99	—
„ „ „ 4 „ „	91	60	92	60
„ „ „ 5 „ okres.	98	—	99	
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	80	102	80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	—	104	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97	15	98	15
Obligacje komun. Zakł. kr. wł 6%	99	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	102	—
Losy miasta Krakowa	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa	25	50	27	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	42	5	54
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski	9	60	9	74
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	72
„ „ papierowy	1	22½	1	23½
100 marek niemieckich	57	40	58	10
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 2. Sierpnia 1880. godzina 2 minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred.	255.25
Anglo-austr.	128.30	Unionsbank	108.60
Kolej Kar. Lud.	275.25	Nordbahn	245.—
Kolej Połud.	80.25	Kolej Alföld.	156.50
Kolej Elżbiety	190.75	Kolej Lw.-czer.	166.—
Węg. Nordostb	146.—	Wied. Comunal.	116.80
Węg. obl. p. w zł.	86.—	Galis. indemniz.	97.75
Losy z r. 1864	173.—	Kolej siedmiog.	108.90
Renta węg. 6%	107.60	Losy tureckie	13.60
Bankverein	131.50	Rosy. rubel pap.	1.23.—
Losy węgier.	112.60	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie słabe.

Wiedeń d. 3. sierpnia. godzina 10 minut 43 przed południem:

Akcje kredytowe	273.75	Anglo-austrjac.	127.75
Kolei Kar. Lud.	273.80	Kolej Południ.	—.—
Unionsbank	108.—	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1.22¾	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin d. 2. sierpnia. godzina 4 minut 38 po południu:

Rosyjs. bank	211.90	Akcje kredyt.	474.50
Lombardy	139.—	Galicyjskie	119.30
Kolei Rumuń.	53.60	Austr. banku	172.80

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzedaje	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98	50	99	—
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91	50	92	25

Lwów, dnia 3. sierpnia 1880.

Pociągi kolejowe.
Podług zegara lwowskiego.
Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 58 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzini 10. m. [illegible] wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po popołud. pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że z dniem 3. sierpnia b. r. szynkuję wystałe marcowe PIWO z browaru W. K. KISIELKI 3115 1—3

po 16 ct. za litr.

Upraszam o liczne odwiedziny

Naftuła Toepfer.

Poszukuję dla mego syna miejsca praktykanta przy aptece. 3106 1—3

Joachim Neustein,
lekarz miejski w Trembowli.

Uczniów

ze szkół gimnazjalnych, realnych lub normalnych przyjmuje na stancję

Alojzy Królikowski

księgarz w Tarnopolu.

3114 1—10

Dr. Ludwik Bobownik

adwokat krajowy we Lwowie **przeniósł kancelarię swoją do domu nr. 16. ul. Sykstuska** (naprzeciw poczty.)
3094 1—3

Ważne dla rodziców!

Jeden z profesorów gimnazjalnych we Lwowie przyjąłby chętnie na pomieszkanie z wiktem i korepetycją **jednego lub dwóch uczni.** Bliższą wiadomość udziela Administr. „Gazety Narodowej.“

Najlepsze źródło do zakupna świeże i smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł. 38 ct.
Jawa Ia kilo	1 „ 46 „
Ceylon Ia kilo	1 „ 68 „
Ceylon IIa kilo	1 „ 60 „
Cuba Ia kilo	1 „ 85 „
Perłowa Ia kilo	1 „ 96 „
„ IIa kilo	1 „ 70 „
Santos I. kilo	1 „ 40 „
Mecca arabska Ia	1 „ 70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4¹/₄ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3048 4—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Prawnik

ukończony, życzy sobie objąć lekcję na wsi lub na prowincji. Oferty z bliższemi warunkami proszę nadesłać pod adresem C. M. w c. k. prokuratorji skarbu we Lwowie.
3088 3—3

L. Haase

dypl. weterynarz

leczy wszelkie choroby u zwierząt domowych. Adres: Lwów, ul. Pańska l. 6. (gdzie drukarnia pana Budweisera).

Potrzebny jest

Subjekt handlowy

nieżonaty, który odbył praktykę w handlu szkła i zna język polski i niemiecki. Kopię świadectw wraz z piśmienną ofertą w obu językach można franco adresować.

W. Herdliczka

w Warszawie.

3090 2—3

Zmiana lokalu.

Istniejącą blisko 30 lat pracownię introligatorską w kamienicy dawniej Andriolego, dziś Wgo K. Ehrbara, naprzeciw kościoła OO. Jezuitów, przeniosłem z dniem dzisiejszym na **ulicę Kopernika**, do kamienicy W. Ornsteinów pod l. **16.** a zaopatrzywszy takową we wszystkie obecnym wymogom odpowiedne przyrządy i maszyny, tak, że wszelkie w ten zakres wchodzące roboty jak najstaranniej, podług najnowszego gustu i po najumiarkowańszych cenach wykonuję, przytem dziękując za dotychczasowe zaufanie P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawym względom.

Pozostaję z szacunkiem

Kajetan Jaśkiewicz.

Zakład wodoleczniczy

FRANCISZKA MEDWEJA

w Zawałowie

pod kierownictwem lekarskiem

Dr. Aleksandra Medweja

przyjmuje chorych **tylko** za porozumieniem listownem.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można w handlu p. Dzikowskiego we Lwowie.
8005 3—12

Czytelnia dla młodzieży

zawierająca wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży; przy placu **Halickim l. 14 we Lwowie w KSIĘGARNI POLSKIEJ**

Abonament miesięczny 60 ct.
Katalog 30 ct.
2871 2—3

Guwernantka

posiadająca język francuski, niemiecki muzykę gruntownie, oraz mogąca udzielać przedmioty szkolne, mająca dłuższą praktykę w najzacniejszych domach, poszukuje w tym zawodzie odpowiedniego miejsca lub do wdowca do zajęcia się wychowaniem dzieci i prowadzenia gospodarstwa domowego. Bliższa wiadomość: „Biuro Pracy kobiet,“ plac św. Ducha we Lwowie.
3089 2—3

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA,** aptekarza Rue de la Monnaie, 23, a Paris. 1002 3—?
Skład w głównych aptekach.

Pochodnie!

Pochodnie smolne i woskowe

dla koleji żelaznych i do pochodów z pochodniami

poleca

FABRYKA SWIEC WOSKOWYCH

Fr. Schubutha i Syna

we LWOWIE.

2854 2—3

Pochodnie! Pochodnie!

Pochodnie!

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE

Mantylety, Surduty, Zarzutki,

Płaszcze, Prochowniki,

W MAGAZYNIE

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

i L. KISIELEWSKIEGO

we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Ważne ogłoszenie i polecenie!

Dr. Kiesowa augsburgska

Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 2915 8—24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.
„ u Piotra Mikolascha „
„ u Zygm. Ruckera „
„ u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek.
w BRODACH K. B. Witosławski apt.
„ Ed. Liszka, apt.
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt.
„ Kamil Alt, apt.
w GLINIANACH Adolf Hełm, apt.
w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,
u W. Redyka, apt.,
w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
w STANISŁAWOWIE F. Stecher apt.

PRAWDZIWĄ

Eau de Cologne (wodę kolońską)

wyrobu

Johann Bapt, Farina et Co.

Julichsplatz Nr. 2.

poleca się niniejszem najlepiej. 3062 3—10

FORTEPIAN

przegrany (Schweighofer ameryk. konstrukcji) z wolnej ręki do **sprzedania w Brzeżanach** u p. **Brücknerowej.**
3111 1—4

Plaga.

Ciekawość czy dotrzymasz obietnicy i czy zadość uczynisz prośbie mojej, z końcem tygodnia mija termin. Na list pisany nieotrzymałem odpowiedzi. Oczekuje Cię z niecierpliwością. N.

Najnowsze

KULE bilarowe





Podpisany ma zaszczyt niniejszém donieść, że po długoletnich trudach udało mu się **wyrabiać kule bilarowe,** które pod względem **dobroci i trwałości** dalece przewyższają wszystko, co dotąd było; takowe tej samej elastyczności jak z kości słoniowej, a przytem twardsze od marmuru. Rozbicie się lub pęknięcie tych kul jest czystą niemożebnością, a przytem gwarantuje się przez rok. Cena jednej sztuki w dowolnej wielkości 6 zł.

Kije bilarowe, kule z kości słoniowej, gry w szachy i domino po najtańszych cenach. Wielki skład pięknych tanich bilarów używanych i nowych. 2781 2—6

Carl Knill, Billard- u. Billardballen-Fabrik

we Wiedniu, IX. Rothe Löwengasse Nr. 5 et 7.

Do Włoch.

Dnia 15. września b. r. o godz. 7 rano odjeżdża pociąg tow. z **Wiednia** na Wenecję, Medyolan, Turyn, Genuę, Pizę, Rzym do **Neapolu,** z powrotem na Florencję, Bolonię, Padwę, Tryest

Koszta podróży za jazdę pospiesznemi pociągami II. klasą lub I.) wraz z przewodnikami, powozami, stancją, usługą, światłem i wiktem w pierwszorzędnych hotelach wynoszą: z **Wiednia do Wenecji i napowrót** 70 złr., do **Florencji** 190 zł., do **Rzymu** 260 zł., do **Neapolu** 380 zł. — Zamówienia wraz z zadatkiem 20 zł., do 8. września, przyjmuje handel

C. A. Spina, Graben Nr. 8, Wien.

8102 1—3

Do l. 37721ex/I 1879.

Sprzedaż

dębów materjałowych

w dobrach „BŁOTNIA“

w powiecie Przemyślańskim.

Gmina miasta Lwowa ma do sprzedania w lasach wsi Błotnia, położonej w powiecie Przemyślańskim przy gościńcu rządowym ze Lwowa do Brzeżan prowadzącym, około 4 do 5000 sztuk dębów grubości od 18 cali i wyżej, kwalifikujących się na materjał.

Chęć kupienia mający zechcą swe należycie ostemplowane i opieczętowane oferty zaopatrzone w wadjum wynoszące 10 procent ofiarowanej sumy w gotówce lub książeczkach gal. kasy oszczędności, albo też niewinkulowanych papierach wartościowych, wnieść do magistratu najpóźniej do dnia 24. sierpnia 1880, w którym to dniu z uderzeniem godziny 12. w południe w biurze I. Departamentu Magistratu otwarcie ofert nastąpi.

Warunki sprzedaży można przejrzeć w wspomnianem biurze w porannych godzinach urzędowych, zaś dęby oglądnąć na miejscu.

Z magistratu król. stoł. miasta

We Lwowie dnia 20. lipca 1880. 8093 2 3

Mattoni & Co. w Franzensbadzie

c. k. nadworni dostawcy

warzelnia mineralnej soli szlamowej, kopalnie okry, posiadacze obwodu dla wydobywania szlamu mineralnego i źródeł w Soos pod Franzensbadem, zawierającego najsilniejszy szlam mineralny i źródła żelaziste, polecają:

Zelazisty szlam mineralny do kąpieli, tudzież z tego bezpośrednio wyrabiany

Zelazisty ług ze szlamu mineralnego (płynny ekstrakt szlamowy) w flaszkach po 2 kil. na jedną kąpiel.

Żelazistą sól mineralno szlamową (suchy ekstrakt szlamowy w skrzynkach po 1, 3, 6 i 10 kil. (1 kilo do jednej kąpieli.) (ostatnie dwa produkta jako środek zastępujący kąpiele szlamowe dla użytku domowego.)

Kaiserquellsalz z źródła Kaiserquelle, za pomocą wyparowania wyrabiany środek wyborny na przeczyszczenie. 2658 9—12

Cenniki i broszury darmo.

Własne składy we Wiedniu. Maxymilianstrasse 5, Tuchlauben 14.

w Budapeszt, Dianabadgebäude.

Karola Stangen 47. podróż towarzyska

do Londynu, Paryża i Brukseli

dnia 18. sierpnia 1880.

Przeciąg czasu 24 dni. — Cena 850 mark za jazdę, utrzymanie, zwiedzanie wycieczki itp.

Częściowy współudział możebny. — Programy gratis tylko u

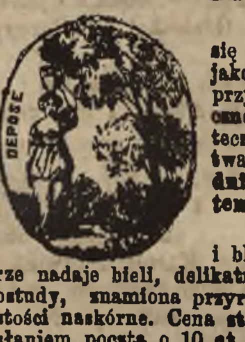
Carl Stangen's, Reise-Bureau,

Berlin W. 43. Markgrafenstrasse 43.

3112 1—2

Dr. Fryd. Lengila

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, nawet w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 26921 1—?

Właścicieli Obór Zarodowych

upraszamy o **jaknajspieszniejsze** zgłaszanie się pod adresem:

Redakcyi „Tygodnika Rolniczego“

ulica Marszałkowska Nr. 30. w Warszawie

z zapisem do **Księgi Stad księgi III.** Część I. (**Bydło**), która się wkrótce ukaże.

Dział zawierający **konie,** a stanowić mający **księgę II.** część 1szą wyjdzie później.

Księga I. Część I. **(owce)** już wyszła z druku jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów „Tygodnika Rolniczego“, a oprócz tego w księgarniach; w biurze Redakcji jest do nabycia po rs. 1. 2884 1—3

Juliusz Sypniewski. F. O. Wilkoński.



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie,

przy ulicy Grodeckiej Nr. 22.

polecają swe

nowe przewozowe młocarnie sztyftowe z wialnią do ruchu 2ma—4 koni,
kieraty i młócarnie kieratowe, systemu cepowego lub sztyftowego o rozmaitych wielkościach,
młynki do czyszczenia zboża, wydzielacze groszku, kąkolu itd.

Wszystko w uznanem z doskonałości wykończeniu.
Ilustrowane katalogi główne i katalogi oddzielne gratis i franco.

Do uprzejmej wiadomości!

Objęliśmy wyłącznie zastępstwo Rudolfa Sacka z Plagwitz dla Galicji i możemy służyć tegoż dobrze znanemi siewnikami rzędowemi, pługami itd.

Z poważaniem

Clayton & Shuttleworth.

4% LOSY

REGULACJI CISY

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł.— Najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty 22miesięczne po 5 złr.

KANTOR WYMIANY 2950 3—?

SOKAL & LILIEN.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2903 4—?

MORSZYN

zdrojowisko solankowo-borowinowe.

MORSZYN stacja kolei arcyks. Albrechta, dworzec, poczta też w samem zdrojowisku, oddalony jest półtory mili od miasta Stryja i w równejże przestrzeni od Bolechowa.

Miejscowość ta położona jest 1200 stóp n. p. morza, u podnóża Karpat między krańcem niziny a wysokiemi górami Bieszczadu i dlatego posiada wszystkie własności łagodnego podgórskiego klimatu. Sam Morszyn i jego najbliższe otoczenie obfitujo w wysokopienne lasy szpilkowe, ożywcze balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu.

Kumys, żętyca, mleko, również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Kąpiele ciepłe solankowe i borowinowo-mrówczane, rzeczne żelaziste stawowe i tusze wszelkiego rodzaju.

Stały lekarz w miejscu Wny **Fryderyk Dzikowski,** emerytowany lekarz powiatowy.

Troskliwość o wygody największa, kuchnia i pieczywo doborowe we własnym zarządzie.

Muzyka „Weteranów“ grywająca 2 razy dziennie.

Ceny umieszczenia w Zakładzie:

Za pokój, usługę, śniadanie, obiad, kolację i codzienną ciepłą kąpiel solankową tygodniowo	złr. 20
bez kąpieli zaś	„ 17

Umieszczenie we dworze:

Za pokój, usługę, śniadanie, obiad, kolację i codzienną ciepłą kąpiel solankową tygodniowo	złr. 16
bez kąpieli zaś	„ 14

Dzieci płacą połowę powyższej ceny.

Otwarcie zakładu 15. maja b. r.

O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się. Bliższych objaśnień udziela 2947 3—?

Zarząd zdrojowiska.

Koniak

prawdziwy francuski i szampański stary po zł. 2, 3, 3.50 i zł. 4 flaszka poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Realność

w Żółkwi z gospodarczem zabudowaniem, podwórzem, studnią, dużym ogrodem warzywnym i owocowym, pod l. 47 przy ulicy Wałowej z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 3110 1—3

Chiococa - Likier

(Liquer Chioccoca fortyficans).

Umiejętnie badany, wypróbowany i przez znakomitości zalecony jako wyborny, absolutnie nieszkodliwy dyetetyczny

ŚRODEK,

specjalnie do szybkiego i przyjemnego

orzeźwienia

pobudzenia i wzmocnienia osłabionej i ospałej

męzkiej siły,

do wzmocnienia nerwów i tychże sprężystości, nadspodzianie działający w swej błogoczynnie działającej skuteczności, odświeżający umysł. Jest on zarazem wybornym eliksirem powszechnym szczególnie przeciw złemu *i zwichniętemu trawieniu, brakowi apetytu, przeciw katarowi żołądka, kurczowi kolkom, skłonności do wymiotów, zgadze, diareyi, bolu głowy, bladaczce i żółtaczce, cierpieniom wątroby, śledziony, nerek, reumatycznym, goścowym i hemoroidalnym.* Wszystko to cierpienia przy użyciu chiococa likieru ustają w krótkim czasie, przeczo osiągnąć można wieku póżnego. Przewyższa w swym smaku najdelikatniejsze likiery stołowe. Liczne pisma dziękczynne i uznania od wysoko położonych osób o wybornych przymiotach tego likieru są do przejrzenia.

Cena oryg. butelki wraz z przepisem użycia w sześciu językach 3 zł. n. w. za opakowanie i wysyłkę pocztową 20 ct.

Główny skład wyrobu i wysyłek: D. C. Chiodi, apt. „zum Schutzengel“ we Wiedniu, Währing Herrngasse 26 (dokąd wszystkie listy z zamówieniami należy wysyłać.) Filia składu: Józ. Weiss, apt. pod Murzynem I. Tuchlauben. W Peszcie: Józ. Török, apt. w Tryjeście Foroboschi, apt. al Camello, w Pradze J. Fürst, apt. we Lwowie J. Beiser apt., tudzież wszystkie renomowane apteki w kraju i zagranicą.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 3776 18—?

Na uroczyste przyjęcie Jego Mości cesarza

Franciszka Józefa

polecam po **nader zniżonych cenach** pyszne (20kolorowe) portrety oleodrukowe

Jego Mości cesarza i cesarzowej wraz z eleganckiemi szerokiemi ramami złoconemi

⁶⁰/₇₀ centm. (wielk.) po 3 zł. 50 ct.
⁹⁰/₇₀ „ „ „ 4 zł. 80 ct.

Najnowsze portrety oleodrukowe następcy tronu arcyksięcia Rudolfa i Stefanii, pysznie wykonane wraz z eleg. szerokiemi ramami złoconemi ⁶⁰/₇₀ centm. wielk. sztuka po 5 zł.

Sławny portret polskiej **hrabiny Potockiej** (znanej pierwszorzędnej piękności) ⁶⁰/₇₀ centm. w ramach złoconych po 4 zł. w czarnych ramach imitacja hebanu po 3 zł. Wysyłka za gotówkę lub zaliczeniem. Licznych zamówień oczekuje

J. Augenfeld,

Kusthandlung, we Wiedniu, Riemergasse 13.
2784 1—6

WINOGRONA

Wzywam trudniących się handlem winogron aby się raczyli zgłosić względem umowy handlowej gdyż z początkiem września wysyłać będę takowe codziennie w różnych gatunkach w opakowaniu podług życzenia oprócz tego wysyłam śliwki, ananasowe melony kawony, brzoskwinie itd.

Tomasz Gurowicz,

Gr. Nussbaumgasse Nr. 13.
od 1. września Königsgasse Nr. 1[illegible]
BUDAPEST.

3109 1—2

VICHY

Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha i p. Krzyżanowskiego, E. Mezdrochowitz i Goldbaum. 1880III 1—5



Schneeglöckchen. (Snieżyca ranna).

Woda piękności.

Ten z substancji orzeźwiających wyrabiany środek, usuwa w najkrótszym czasie wszelkie nieczystości skóry i nadaje płci mieniącą białość, świeżość i delikatność. Cena 1 zł. (z wysyłką o 20 ct. więcej.)

Wiedeński Pudr toaletowy,

śnieżyca ranna (Schneeglöckchen) biały i różowy, dobrze się trzymający i niewidomy na twarzy, wytwornej dobroci. Cena kartonu 60 ct.

Do nabycia u Otto Franz we Wiedniu VII. Mariahilferstrasse 38.

Składy: We *Lwowie* w apt. pod srebr. orłem Z. Ruckera, w *Krakowie* K. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., *w Tarnopolu* w apt. u Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt., *w Stryju* w apt. J. Zgórskiego i Leona Görtnera, apt., *w Brodach* u E. Grünspana, apt., *w Stanisławowie* apt. J. Macury i Albina Amirowicza, *w Kołomyi* u E. Stenzla apt., *w Przemyślu* u J. Maszewskiego apt. 2988 7-12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon K[illegible] Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.